Opłata pocztowa uiszc. ryczałtem.

Rok XI
Nr. 214

ABC
NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

P R
Warszawa,
poniedziałek 27 lipca 1936 r.

10 GROSZY

NASZE ABC

Drobne rzeczy...

Prof. Pruszkowski omal nie pojechał do Berlina i tylko dzięki interwencji prasy weźmie udział w posiedzeniu międzynarodowej jury. Bez rozgłosu nadanego sprawie przez prasę, nie dostałby paszportu.

Drobna rzecz? Dla jednych może, dla innych wcale nie taka znowu drobna. W każdym zaś razie — ogromnie znamienna.

Z takich bowiem „drobnych rzeczy“ składa się cała nasza dzisiejszość. O innych rzeczach, t. zw. „wielkich“, mówi się czy pisze od czasu do czasu w bardzo górnym tonie — takim „od święta“. Ale nie one stanowią o charakterze życia: formują je właśnie te rzeczy drobne.

Taką rzeczą, również drobną, był np. jeszcze do niedawna nakaz objeżdżania przez samochody placu Piłsudskiego, rzekomo dla lepszego unormowania ruchu. Nakaz był bezsensowny i wszyscy nań sarkali, ale utrzymywano go szereg lat — dla „pestiżu“ władzy, która go wydala. Aż wreszcie zmienił się humor dygnitarza, czy też zmienił się dygnitarz — i nieliczne samochody nie potrzebują już objeżdżać rozległego placu.

* * *

Ile razy napotykam takie objawy życia, przypomina mi się epizod ze służby w Legjonach, gdyśmy we wrześniu 1914 maszerowali z Sanoka do Nowotańca, a zaszli do... Bukowska, bo na rozdrożu kapitan skierował kompanję na fałszywą drogę.

Zaraz za rozdrożem kolumna marszowa przystanęła na spoczynek, co mi pozwoliło wyjąć z kieszeni dużą mapę Galicji: nawet na niej można było zorjentować się w omyłce. Stojąc więc w pierwszej czwórce, odezwałem się: „Panie kapitanie, to nie ta droga!“ Zostałem jednak zwymyślany, że żołnierz ma słuchać i milczeć.

„Dla ciebie Polsko!“ — mówiliśmy sobie w Bukowsku ja i moi koledzy, gdy się pokazało, że nas czeka jeszcze jedna zbędna mila marszu. Bo to się przecież tworzyła polska armja i polska dyscyplina — tworzyła w ogniu naszego młodego entuzjazmu...

Ale Polska niby była na tem nie straciła, gdybyśmy zawczasu nawrócili na właściwą drogę. A prestiż komendy? Ten właśnie wyszedł na tem najgorzej, choć intencja kapitana była wręcz przeciwna.

„Taki mydłek — klęli legjoniści — jeszcze przed dwoma tygodniami był zwykłym „cywilem“, a jak to się teraz puszy, i to nawet wtedy, gdy nie ma racji...“

* * *

I otóż to: ta wielka rzecz, którą ma być nasz obecny „silny“ ustrój, z takich się składa drobnych rzeczy, na nich się właśnie opiera. Silny ustrój nasz, to pretekst, aby dawać odczuć swoją władzę, ilekroć zdarzy się sposobność, a dla prestiżu nigdy nie cofać się z fałszywej drogi. Wszyscy zaś mają słuchać i milczeć. Takie jest bowiem prawo psychologiczne wojska, a wojskowe metody i wojskowi ludzie rządzą dziś wszystkiem.

„Dla ciebie, Polsko?“ Tak to się jeszcze mówi niekiedy, ale nikogo już ten frazes nie bierze. Każdy bowiem czuje, że Polskę czekają rzeczy wielkie, groźne, niesłychanie odpowiedzialne. Czy ma się przygotować na ich spotkanie kultem rzeczy drobnych — bezdusznego biurokratyzmu czy koszarowego „drylu“, niebosiężnej władzy i wiecznego „tabu“ jej nieomylności?

Wszystko to razem bardzo mało, jeśli o pozytywną korzyść chodzi, ale bardzo dużo — jeśli o negatywne skutki.

M. Grz.

Strzały do poselstwa polskiego
Czerwona milicja hiszpańska zaatakowała
samochód Rzeczypospolitej w Madrycie

(PAT). Według otrzymanych przez Min. Spr. Zagr. wiadomości z Madrytu, w czasie walk ulicznych w nocy z dn. 23 na 24 b. m. został zaatakowany samochód Rzplitej w Madrycie, w momencie, gdy samochód ten wjeżdżał na teren poselstwa.

Do samochodu, a potem w kierunku gmachu poselstwa oddano około 30 strzałów. Napadu dokonał oddział szturmowy milicji pod dowództwem oficera lotnictwa.

Niezwykłemu szczęściu przypisać należy, że nie ponieśli śmierci p. Budzinowski, attaché dla spraw handlowych, jego żona, oraz woźny poselstwa. W siedzibie poselstwa schronili się wszyscy urzędnicy, oraz wiele osób z kolonji polskiej, zamieszkałych w Madrycie.

Dziś, podsekretarz stanu w M. Spr. Zagr. p. Szembek, przyjął posła hiszpańskiego w Warszawie, celem złożenia protestu w związku z napadem dokonanym na reprezentację Rzplitej oraz zwrócenia uwagi na konieczność zapewnienia przez władze hiszpańskie, ochrony życia i mienia obywateli polskich, przebywających w Hiszpanji.

LONDYN, 25.7. Według otrzymanych tu wiadomości z Madrytu setki osób schroniły się w gmachu ambasady W. Brytanji, gdzie znajdują się znaczne zapasy żywności.

NARADY DYPLOMATÓW

PARYŻ, 25.7. Z Madrytu donoszą: Dyplomaci akredytowani przy rządzie hizpańskim zebrali się w ambasadzie Chili, celem naradzenia się nad zarządzeniami, które mają być powzięte dla obrony korpusu dyplomatycznego. Został utworzony komitet wykonawczy korpusu dyplomatycznego, który objął ochronę budynków dyplomatycznych. Komitet wykonawczy nawiązał kontakt z dowództwem wojsk powstańczych.

Rektor Pruszkowski
wyjechał do Berlina

Rektor Tadeusz Pruszkowski wyjechał wczoraj pociągiem wieczornym do Berlina na wystawę olimpijską, jako członek międzynarodowego jury, powołanego dla oceny eksponatów.

Widocznie zatem alarmy prasy, ilustrujące metody biurokratyczne przy otrzymywaniu paszportów zagranicznych poskutkowały...

Ostatnie wieści z Hiszpanji
Powrót Gil Roblera
Walki na terytorjum francuskiem

PARYŻ 26.7. Francuskie władze bezpieczeństwa stwierdziły, że Gil Robles wsiadł wczoraj w Boulogne sur Mer na pokład statku Avila-Star, udającego się do Ameryki południowej. Statek zawinie po drodze do portu w Lizbonie, przyczem nie jest wykluczone, że Gil Robles tam zostanie.

PARYŻ 26.7. Z Hendaye donoszą: Pomiędzy Ibardinem i Irunem wojska powstańcze dzieli od wojsk rządowych pas terytorjum francuskiego, pokrytego lasem. Ponieważ wojska rządowe ostrzeliwały ten las, dowódca milicji ludowej hiszpańskiej zawiadomił władze miejscowe francuskie, że w razie ponowienia tej kanonady, milicja ludowa przekroczy terytorjum francuskie, aby usunąć powstańców z zajmowanych pozycji. Dano znać o tem rządowi w Paryżu.

LONDYN, 26.7 Agencja Reutera donosi, że krążownik „Jaime 1“ bombardował wczoraj dwukrotnie o godz. 6.30 i 10.30 Ceutę. Drugie bombardowanie spowodowało poważne szkody.

GIBRALTAR, 26.7. Skutkiem wydanego przez rząd brytyjski rozkazu ewakuacji, przeszło 7 tysięcy uchodźców hiszpańskich opuściło obszar, na którym zebrali się w oczekiwaniu na możność powrotu do Lalinea. Zachodziła obawa, że wśród uchodźców wybuchną choroby epidemiczne.

BARCELONA 26.7. Liczba zabitych w Barcelonie wynosi w tej chwili, według danych oficjalnych, 310 osób. Sekcja zwłok obywatela włoskiego Jacinto Dogliotti stwierdziła, że nie został on zabity, lecz zmarł skutkiem gruźlicy.

BARCELONA, 26.7. Szef lotnictwa Catalane Sandino donosi, że eskadry jego bombardowały dziś w dalszym ciągu Sarogossę. W okolicy miasta Caspe rozproszono oddziały powstańcze. Po zajęciu Caspe posuwają się wojska rządowe w kierunku Saragossy.

Na statku „Urugwaj“ znajdują się wśród więźniów generał artylerji Legoburmo, sędzia wojskowy Bibiano i pułkownik Gimenez Arenas, wybitny uczestnik wypadków październikowych w 1934 r.

MADRYT 26.7. W Madrycie został utworzony 5-ty pułk milicji ludowej, złożonej z młodych ludzi, doskonale obeznanych z obsługą karabinów maszynowych i miotaniem granatów ręcznych. Został również utworzony bataljon, składający się wyłącznie z kobiet.

Dziennik „Informaciones“ donosi, że szef wojsk powstańczych w Albacete, dowódca gwardji cywilnej, Fernandez Chapuli, odebrał sobie życie w chwili wkroczenia wojsk rządowych do miasta.

„Heraldo“ donosi o aresztowaniu gen. Capaz, który w swoim czasie przeprowadził pacyfikację obszaru Ifni (na południ.-zach. wybrzeża Saahry). Aresztowania dokonano w pokoju hotelu, którego nie opuszczał od chwili przybycia w zeszłym miesiącu do Madrytu.

Dowódca floty hiszpańskiej i minister wojny zwiedził bazę morską w porcie Cartageny, dokonując inspekcji krążownika „Jaime 1“.

W Madrycie rozeszły się wiadomości, że oddziały gen. Mola miały 2 tysiące zabitych w walkach w okolicy Guadarrama.

Wierność Hitlerowi
przysięgali członkowie organizacyj niemieckich
działający na polskim Śląsku

KATOWICE, 25.7. Władze bezpieczeństwa na Śląsku, prowadząc dochodzenie przeciwko spiskowej organizacji niemieckiej N. S. D. A. B., wpadły przy tej sposobności na ślad wywrotowej działalności, uprawianej przez zdawałoby się legalne stowarzyszenie o charakterze sportowo - turystycznym.

Przypominamy przy tej okazji, iż swego czasu policja stwierdziła, że turystyczne towarzystwo „Tarnowitzer Wanderbund“ w Tarnowskich Górach, prowadziło ściśle taką samą akcję wywrotową, jak organizacja N. S. D. A. B. Członkowie tej organizacji składali tajną przysięgę na wierność Hitlerowi i szerzyli alarmujące wieści wśród społeczeństwa śląskiego. W związku z tem władze policyjne zainteresowały się organizacją pod nazwą „Oberschlesischer Wanderbund“, która grupuje w sobie wszystkie niemieckie turystyczno-sportowe organizacje na Śląsku.

W wyniku dochodzeń stwierdzono, że organizacja ta prowadzono, że organizacja ta prowadzi akcję wywrotową i wobec tego władze bezpieczeństwa towarzystwo to rozwiązały. Przy tej okazji należy zaznaczyć, że na terenie polskiego Śląska działa więcej tego rodzaju organizacyj, prowadzących akcję wywrotową.

Władze śledcze wglądają obecnie w działalność innych niemieckich organizacyj na terenie Śląska. W wyniku tego w Tarnowskich Górach rozwiązano niemiecką organizację pod nazwą „Verband Deutscher Katolisch“ w Radzionkowie. Książki organizacji zostały zostały konfiskowane. Należy oczekiwać dalszych rewizyj działalności szeregu innych organizacyj mniejszościowych na Górnym Śląsku, które pod jakąkolwiekbądź nazwą, bez względu na charakter i założenie ideowe, prowadziły szkodliwą dla państwa działalność.

W związku ze śledztwem, prowadzonem przeciwko N. S. D. A. B. oraz organizacji „Schwarze Hand“ nastąpiło w dniu dzisiejszym aresztowanie mieszkańca Chorzowa, Erika Nawrota, pod zarzutem należenia do tej organizacji. Nawrot po przesłuchaniu został oddany do dyspozycji sędziego śledczego.

Walka z drożyzną
we Francji

PARYŻ, 26.7. Komisja, badająca sprawę cen, przygotowuje w gorączkowem tempie ustawę, mającą przeciwdziałać przy pomocy kar sądowych nieuzasadnionej zwyżce cen produktów. Komisja otrzymała informację, że na terenie niemal całej Francji zaznaczyła się poważna zwyżka cen cukru

Zanim ustawa, opracowywana przez komisję, ukaże się — już obecnie władze policyjne przeprowadzają kontrolę cen najważniejszych produktów i, stwierdziwszy nieuzasadnione podwyżki, albo nadmierny zysk sprzedawców, kierują sprawy do prokuratora.

Płk. de la Rocque wskrzesza
„Croix de Feu" pod inną nazwą

PARYŻ, 25.7. Działalność płk. de la Rocque, który na miejsce rozwiązanych Croix de Feu próbuje stworzyć nowe stronnictwo p. t. „Partja Społeczna Francuska“, doprowadza w licznych miejscowościach do starć pomiędzy uczestnikami zebrań organizacyjnych a kontrmanifestantami frontu ludowego.

W miejscowości Sartrouville w pobliżu Versalu, odbywało się zebranie organizacyjne „Croix de Feu“, którego uczestników otoczył trzykrotnie liczniejszy tłum zwolenników frontu ludowego. Pomimo interwencji policji i t. zw. gwardji lotnej, liczni uczestnicy zebrania organizacyjnego nowej partji zostali pobici przez przeciwników.

Jeden z uczestników zebrania, napadnięty w chwili, gdy siadał do samochodu, najechał na auto gwardji lotnej i obalił 2 stojących obok podoficerów, zabijając jednego z nich na miejscu

Żydzi wstrzymują się
od pielgrzymek do ściany płaczu

JEROZOLIMA, 25. 7. Koło Berszeba wywiązała się między patrolem wojskowym a grupą uzbrojonych Arabów walka, w której trzech Arabów zostało zabitych. W pobliżu Kfarnaan patrol wojskowy zranił 1 Araba, zaś na szosie koło Petcztikwa zraniono 2 Arabów. W czasie pościgu koło miejscowości Kasanah zabito 2 Arabów.

Wskutek akcji sabotażowej wykoleił się pociąg towarowy koło miejscowości Raselain. W domu arabskim w Jaffie nastąpił wybuch bomby, raniąc dwie osoby. Ponadto w tym samym domu inna bomba raniła dwóch Arabów.

Obawiając się napaści, żydzi wstrzymują się od tradycyjnych pielgrzymek do Ściany Płaczu w Jerozolimie z okazji rocznicy zburzenia Jerozolimy.

Za rozszerzeniem praw Polski
w W. M. Gdańsku

W kilku miastach odbyły się manifestacyjne zgromadzenia, na których uchwalono rezolucje domagające się utrwalenia i rozszerzenia praw Polski w Gdańsku i silniejszego związania Wolnego Miasta z Rzplitą Polską.

W Gnieźnie na rynku zgromadzeni uczcili pamięć śp. gen. Orlicz-Dreszera i wysluchali przemówień prezesa miejscowego koła L. M. i K. dr. Lauterera i sędziego Krycha.

W Częstochowie na placu min. Pierackiego zgromadziło się kilka tysięcy obywateli. Wiec zagaił wiceprezes miejscowego zarządu Ligi Morskiej i Kolonjalnej inż. Wróbel, wzywając obecnych do uczczenia 2-minutową ciszą pamięci generała Orlicz-Dreszera, przemawiali wiceprezes federacji Schmidt, adw. Chołdyk przedstawiciele Z Z Z, Powstańców górnośląskich i nauczycielstwa.

Sforsowanie progów Dźwiny
Niezwykły wyczyn
polskich harcerzy

RYGA 26. 7. W pierwszych dniach lipca wyruszyła z Drui pod komendą dr. Ludwika Kohutka wyprawa sześciu polskich harcerzy „Błękitnej jedynki żeglarskiej“. Celem wyprawy było przepłynięcie Dźwiną na trzech żaglowych kajakach własnej roboty do Rygi, poznanie Łotwy i portu ryskiego, oraz nawiązanie kontaktu z harcerstwem na Łotwie.

Spowodu bardzo licznych niebezpiecznych porohów, jakie znajdują się na Dźwinie w dolnym jej biegu, trasa ta jest uważana za bardzo trudną. Łotysze twierdzą, że nikt jeszcze nie przepłynął Dźwiny bez wyciągania łodzi na brzeg i przeprowadzania taboru lądem dla ominięcia groźnych kataraktów skalnych, czyhających w kilku niebezpiecznych miejscach na Dźwinie.

Harcerze wileńscy dostali się w ciągu 8 dni do Rygi, przebywając wodą około 400 km. i zwyciężając wszystkie porohy, bez wynoszenia łodzi na ląd.

W Dyneburgu podejmował harcerzy polskich konsul polski oraz miejscowa Polonja. Ludność, mieszkająca nad brzegami z wielkiem zainteresowaniem i gościnnością witała gości z Polski. Władze łotewskie i urzędy odnosiły się do harcerzy polskich uprzejmie, udzielając im swej pomocy. Najważniejszym wyczynem „Błękitnych harcerzy“ w czasie drogi jest przepłynięcie przez jeden kajak z pełnym ekwipunkiem największego wodospadu pod Plawinas. Wyczyn ten z wielkim podziwem obserwowała miejscowa ludność, zgromadzona na wysokim brzegu.

Na pobojowisku kanadyjskiem
spotka się król angielski z prezydentem Francji

PARYŻ, 25, 7. W niedzielę odbędzie się w Vimy odsłonięcie pomnika ku czci poległych żołnierzy kanadyjskich, którzy stoczyli tam najkrwawszą swoją bitwę. Na uroczystość poświęcenia tego pomnika, która będzie manifestacją braterstwa francusko - kanadyjskiego, przybędzie oprócz kilku tysięcy kanadyjczyków z ministrami kanadyjskimi na czele — delegacja z Londynu.

Król angielski, wraz ze swoim stryjem ks. Connaught, przybywa na swoim jachcie do Calais, skąd ma się udać na pole bitwy pod Vimy, aby wziąć udział w uroczystości. Królowi towarzyszą: minister wojny Duff Cooper, minister kolonji Malcoln Mac Donald, oraz przedstawiciele dyplomatyczni dominjów brytyjskich w Londynie.

LONDYN, 25, 7. Król zrezygnował z zamiaru odbycia podróży samolotem i udaje się w obie strony pociągiem specjalnym. Prezydent Lebrun przybędzie również do Vimy.

Król Edward VIII zmienił swój pierwotny projekt udania się z Vimy przez Paryż do Cannes, gdzie miał spędzić dwa tygodnie. Król powróci do Anglji i dopiero w końcu miesiąca wyjedzie na Riwjerę, skąd uda się na Korsykę i do Tunisu. Podróż króla potrwa około miesiąca.

W walce o „prawo do wypoczynku"

Międzynarodowy kongres organizacji wywczasów w Hamburgu

W dn. 23—30 lipca odbywa się w Hamburgu niezmiernie interesujący międzynarodowy kongres, poświęcony organizacji wywczasów i odpoczynku.

Zagadnienie właściwego wykorzystania czasu wolnego po pracy, racjonalnego zorganizowania godziwych rozrywek szerokim masom pracującym od dłuższego już czasu stanowi przedmiot studjów naukowych w Ameryce, Włoszech, Niemczech i szeregu innych państw.

Pierwszą organizacją, która podjęła inicjatywę organizowania wypoczynku i wakacyj szerokim rzeszom pracowniczym była włoska organizacja p. n. „Dopolavoro". Instytucja ta działa już na zasadzie specjalnych przepisów ustawodawczych, które przewidują, że związki zawodowe muszą wpłacać na cele wypoczynkowe 10 proc. swych wpływów itp. i zapewnia ją każdemu obywatelowi t. zw. „prawo do wypoczynku". „Dopolavoro" liczy obecnie setki tysięcy członków — należą doń robotnicy, rzemieślnicy, urzędnicy, nauczyciele — słowem przedstawiciele wszelkich sfer społecznych. Za przykładem „Dopolavoro" powstała w Niemczech podobna organizacja p.n. „Kraft durch Freude". (Siła przez radość) — również we Francji stworzono specjalny resort ministerjalny dla spraw sportu i rozrywek, który troszczy się o racjonalne zorganizowanie wypoczynku wakacyjnego dla szerokich rzesz.

W TROSCE O WYPOCZYNEK SZAREGO CZŁOWIEKA

Pierwszy międzynarodowy kongres wywczasów i odpoczynku odbył się przed olimpjadą w Los Angeles w r. 1931; — kongres w Hamburgu jest dopiero drugim skolei i jest organizowany również w związku z olimpjadą w Berlinie, jako pewnego rodzaju „duchowy wstęp" do olimpjady. Organizatorem kongresu chodzi zresztą nietylko o jak najszerszą propagandę wychowania fizycznego wśród szerokich mas — zagadnienie organizacji czasu wolnego od pracy i okresu urlopowego łączy się z szeregiem zagadnień z zakresu polityki społecznej, ustawodawstwa pracy — przedyskutowanie tych spraw na gruncie międzynarodowym — to praca wstępna do właściwego zorganizowania obozów wypoczynkowych, ludowych zabaw, igrzysk sportowych itp. imprez, ogarniających jak najszersze rzesze.

Tematem głównym obrad lipcowego kongresu jest „Organizacja wczasów przed, w czasie i po pracy". Pozatem są rozważane takie zasadnicze zagadnienia jak: 1) organizacja wczasów jako zagadnienie społeczne, 2) znaczenie gospodarcze organizacji wczasów, 3) zasadnicze zależności między organizacją wczasów a pracą, 4) znaczenie wychowania fizycznego dla człowieka pracy, 5) problemy organizacyjne i techniczne w organizacji wczasów, 6) wczasy kobiety pracującej w domu, 7) wczasy dzieci i młodzieży, 8) wpływ pięknego otoczenia i warsztatu pracy na człowieka i jego kulturę mieszkaniową, 9) wpływ pracy na kulturę i sztukę wogóle, 10) znaczenie organizacji wczasów dla idei pokoju.

DELEGACJA POLSKA

Kongresowi, pozostającemu pod protektoratem Rudolfa Hesse przewodniczy pan Kirby — prof. uniwersytetu z U. S. A. Udział w kongresie bierze przeszło 30 państw między innemi i Polska. W tych dniach wyjechała do Hamburga delegacja naukowa z Warszawy, w której skład wchodzą: przedstawiciele Min. opieki społ. Instytutu Spraw Społecznych, Państw. Instytutu Wychowania Fizycznego, zarządu miejskiego w Warszawie oraz Instytut Oświaty dla Dorosłych.

Delegacja polska przedstawi 5 referatów, mianowicie 1) wychowanie i samowychowanie dla właściwego użytkowania wczasów 2) 10-minutowe ćwiczenia w fabrykach, 3) organizacja pracy kulturalno - oświatowej w wielkiem mieście, 4) wychowanie fizyczne w ramach organizacji wczasów w Polsce i piąty — na temat — czy kobiety powinny brać udział w zawodach sportowych.

Poza delegacją wyjechały również do Hamburga regjonalne grupy ludowe z Łowicza i Zakopanego, które wezmą udział w pokazach zabaw i zwyczajów ludowych. Pokazy obrzędów, pieśni i tańca ludowego u różnych narodów będą stanowić jedną z wielu atrakcyj w ramach kongresu.

NIE UMIEMY ODPOCZYWAĆ

Organizacja wczasów — to wielkie zagadnienie, które zwłaszcza w Polsce ma wielką przyszłość przed sobą. Miljony robotników, miljony ludzi niezamożnych żyje w apatji i wiecznem znużeniu nie dlatego, że nie ma pieniędzy na wyjazdy i rozrywki — lecz dlatego, że nie potrafi swego wolnego czasu racjonalnie wykorzystać — że wycieczki i obozy wypoczynkowe są organizowane dotąd nieudolnie i zbyt kosztownie. W Niemczech i Francji „zorganizowane wakacje" istnieją pod kontrolą władz, setki naprawdę tanich pociągów, statków, okrętów uwozi nawet najbiedniejszych do najpiękniejszych zakątków kraju. W zabawach ludowych przedstawieniach, tańcach, loterjach itp. imprezach włoskiego „Dopolavoro" bierze udział tysiące obywateli. A Polska?

Polska — jest ciągle krajem ludzi smutnych — ludzi, którzy nie umieją bawić się i odpoczywać.

„Król oszustów" warszawskich

chciał nabrać „na ogłoszenie"

W jednym z dzienników ukazało się przed kilku dniami następujące ogłoszenie: „Dam 80.000 zł., za dożywocie. Oferty składać pod „Ziemianka — Kresy".

Powyższem ogłoszeniem zainteresował się bogaty ziemianin, Kornel Skąpski, właściciel maj. Ząbkowisko w pow. kostopolskim. Ziemianin porozumiał się listownie z osobą, wskazaną w ogłoszeniu. Spotkanie naznaczono w jednej z cukierni w Warszawie, dokąd Skąpski przyjechał dla przeprowadzenia tranzakcji. O umówionej godzinie do stolika, przy którym siedział ziemianin, podszedł jakiś wytwornie ubrany pan, z monoklem w oku, o doskonałej prezencji i pięknej wymowie, przedstawiając się, jako baron Stachurski. W toku rozmowy, baron oznajmił Skąpskiemu, że ma do umieszczenia hr. Romerową, która pragnie złożyć 80.000 zł., aby mieć dobrą opiekę, utrzymanie i zapewniony spokój do końca życia. Gdy Skąpski zgodził się na podane warunki przyjęcia hrabiny, wówczas baron zażądał od niego wypłacenia prowizji w sumie 1.500 zł., za nastręczenie korzystnej tranzakcji. Skąpski wręczył baronowi narazie 450 zł., resztę zaś przyrzekł wypłacić nazajutrz za pośrednictwem swego szwagra.

Uradowany wielce ziemianin udał się do szwagra swego i zwierzył się z dokonanej tranzakcji. Szwagier jednak zorjentował się, że sprawa pachnie oszustwem i zjawił się na umówionem miejscu — w asyście policji. W chwilę potem na rogu ul. Marszałkowskiej i Hożej zatrzymała się wspaniała limuzyna, z której wysiadł dystyngowany baron. Policjanci zatrzymali go i zażądali wylegitymowania. Zaskoczony niespodziewaną zasadzką „baron" zmieszał się i zaczął plątać w odpowiedziach na zadawane pytania, wobec czego policjanci przeprowadzili go do komis., skąd „barona" przewieziono do urzędu śledczego.

Podczas przesłuchiwania, wyszło na jaw, że jest to znany na bruku warszawskim „król oszustów", Zbigniew Gintowt - Dziewałtowski (nigdzie niemeldowany), ostatnio zwolniony z więzienia na mocy amnestji. — Ma on za sobą bogatą przeszłość kryminalną, w związku z czem poszukiwany był za różnego rodzaju oszustwa, szantaże i malwersacje. „Króla oszustów", po przesłuchaniu — przewieziono do więzienia na Pawiak.

Premjer Blum wspiera

lewicowy rząd w Hiszpanji

dostarczając mu broni i samolotów

PARYŻ, 25.7. Wczorajsze zaprzeczenie Quai d'Orsay w sprawie dostawy samolotów, armat i amunicji do Hiszpanji, utrzymane było w tonie tak ogólnikowym, że nie przekonało prasy opozycyjnej, która dalej gwałtownie atakuje rząd francuski za łamanie neutralności w stosunku do Hiszpanji.

Informacje, podawane od 2-ch dni przez francuską prasę prawicową, znalazły potwierdzenie w urzędowym komunikacie o podaniu się do dymisji chargé d'affaires, który pełnił funkcje w oczekiwaniu na przybycie nowego ambasadora Albornosa, po złożeniu dymisji oświadczył prasie, że ustąpił, ponieważ nie chciał pośredniczyć w zakupywaniu broni, która miała być przeznaczona na bratobójczą walkę w Hiszpanji.

W ten sposób chargé d'affaires Castillo potwierdził fakt, że pomiędzy rządem hiszpańskim a czynnikami francuskimi toczyły się rokowania o dostawę broni i amunicji. Ponieważ komunikat urzędowy stwierdził tylko, że ministerstwu spraw zagranicznych nic o tem nie jest wiadomem, i że nikt się o to do ministerstwa nie zgłaszał, prasa opozycyjna w Paryżu atakuje premjera Bluma, ministra wojny Daladier i ministra lotnictwa Cota.

„Le Jour" twierdzi, że gabinet ministra lotnictwa polecił fabryce Potez wydać 17 samolotów i że zaangażowano już cywilnych lotników francuskich, którzy pod przewodnictwem lotników hiszpańskich, przybyłych w tym celu do Paryża, mieli odstawić samoloty do Madrytu.

BLUM ATAKOWANY

PARYŻ, 25. 7. Mimo tego, że torpedowiec hiszpański, eskortujący okręt „Ciudad de Tarragona" odpłynął z Marsylji, prasa paryska w dalszym ciągu atakuje rząd, a w szczególności premjera i ministra lotnictwa o dostawę amunicji dla rządu hiszpańskiego, walczącego z rewoltą wojskową. Dzienniki prawicowe atakują głównie premjera Bluma, oskarżając go o to, że to on osobiście skłania się do angażowania się w wojnę domową w Hiszpanji. Jako najpoważniejszy argument w dalszym ciągu dzienniki prawicowe przytaczają obawę, by zajęcie tego stanowiska wobec wydarzeń wewnętrznych w Hiszpanji nie doprowadziło do zatargu między polityką francuską a angielską.

„L'Intransigeant" wskazuje, że koła polityczne angielskie obawiają się daleko bardziej lewicowych zamieszek politycznych na zachodzie ,niż dyktatur w rodzaju rzymskiej i niemieckiej. Rządy komunistyczne w sąsiedztwie Gibraltaru byłyby dla Anglji rzeczą bardzo nieprzyjemną. Anglja odrzuciła zatem wyraźnie wszelkie apele rządu hiszpańskiego o udzielenie pomocy i byłaby napewno zaskoczona, gdyby Francja udzieliła tej pomocy lewicy hiszpańskiej.

PARYŻ, 25. 7. Havas donosi: Koła urzędowe francuskie oświadczają: Nieprawdą jest, że rząd francuski zamierza ingerować do walk wewnętrznych w Hiszpanji, również nieprawdziwą jest wiadomość, że wysłano do Hiszpanji transport amunicji.

11 miljonów złotych peset

wywieziono z Hiszpanji do Paryża

PARYŻ, 25.7. Na lotnisko Le Bourget przybył o godz. 4.02 pop. lotnik hiszpański Coterillo, przywożąc 11 miljonów peset w złocie.

Informacje o dostawie broni i samolotów dla Hiszpanji znajdują potwierdzenie w wiadomości o wylądowaniu w Bordeaux samolotu, którym miało przybyć 10 lotników hiszpańskich, wysłanych w celu pilotowania samolotów Potez, zakupionych we Francji.

1260 kg ZŁOTA

PARYŻ, 25. 7. Dzienniki popołudniowe donoszą, że na lotnisku paryskiem Le Bourget wylądował hiszpański samolot cywilny z ładunkiem 18 skrzyń, zawierających 1260 kg. złota w sztabach. Transport złota został przyjęty przez przedstawicieli Banku Francji, którzy odmówili prasie wyjaśnień w sprawie przeznaczenia tego złota. Dzienniki wyrażają przypuszczenie, że ładunek złota stanowi zapłatę za materjał wojenny, dostarczany przez rząd francuski armji rządu madryckiego.

Zrewolucjonizowana stolica

PARYŻ, 25. 7. Havas donosi z Madrytu, że liczne gmachy publiczne i prywatne pałace w Madrycie zostały zajęte przez organizację „Frontu ludowego".

Wielkie hotele, jak hotel „Palace", „Casino de Madrid", pałac b. premjera Aleksandra Lerroux, pałac ks. Medina-Coeli, są zajęte na szpitale. Pozatem pałac markiza de Viana został zajęty przez anarcho-syndykalistów, którzy umieścili w nim swoje biura. Pałac klubu radykalnego został zajęty przez młodzież marksistowską. Pałac markiza ks. Murga został zajęty przez lewicę republikańską. Pałac markiza de Prado Ameno został zajęty również przez anarcho-syndykalistów. Pałac de Villa Gonzalo został zajęty przez komunistów, którzy umieścili tam swoje biura organizacyjne. W pałacu Martorelli usadowiła się milicja, uformowana przez syndykat maszynistów teatralnych.

Rząd wydał zarządzenie, aby wszystkie przedmioty, posiadające wartość artystyczną i historyczną przeniesiono z tych pałaców do muzeów, aby ocalić je od zniszczenia.

Włosi chcieli zbombardować Barcelonę

LONDYN 25.7. „Daily Express" podaje sensacyjną wiadomość z Barcelony, według której admirał angielski Mac Horton uratował miasto przed bombardowaniem przez włoskie okręty wojenne.

Komendant statku „Montecuculi" na wiadomość o podpaleniu przez elementy lewicowe gmachu, w którym mieścił się klub faszystów włoskich w Barcelonie, kazał wycelować armaty na miasto. Admirał Horton, obserwując ten manewr z pokładu krążownika „London", dał rozkaz zajechania z boku okrętu włoskiego.

Gdy oba statki znalazły się w odległości, umożliwiającej porozumiewanie się przez tubę, admirał Mac Horton nawiązał rozmowę z komendantem okrętu „Montenoculi" i przekonał go o bezcelowości bombardowania

B. król hiszpański

PRAGA, 25. 7. Były król hiszpański Alfons XIII bawi na zamku księcia Metternicha, w Königswart pod Marienbadem. Król nie przyjmuje żadnych wizyt i zachowuje ścisłe incognito.

Od rana do wieczora następują zgłoszenia telefoniczne z całego świata, lecz król odmawia udzielenia jakichkolwiek informacyj. Król leczy się po niedawno odniesionym wypadku samochodowym. Osobisty adjutant królewski hr. Viano wyjechał dziś z zamku w Königswart w niewiadomym kierunku. Administracja zamku odmawia informacyj co do podróży hr. Viano. Zamek w Königswart jest własnością młodego księcia Metternicha, syna z pierwszego małżeństwa małżonki ambasadora polskiego przy Watykanie Dr. Władysława Skrzyńskiego.

Napór powstańców osłabł

LONDYN, 25. 7. Reuter podaje następującą ocenę położenia w Hiszpanji:

W dniu dzisiejszym położenie w Hiszpanji jeszcze nie wyklarowało się, ale w każdym razie napór 3-ch armji powstańczych z północy na Madryt znacznie osłabł i rząd już nie jest w niebezpieczeństwie. Zdobycie Albacete przez wojska rządowe wpływa na poprawę sytuacji rządu, gdyż Albacete, znajdująca się w odległości 225 km. na południowschód od Madrytu, stanowi klucz prowincji Valencia, która może zapewnić stałe zaopatrzenie Madrytu w żywność.

W innych prowincjach położenie nie uległo zmianom.

Posiłki z Marokka

POSIŁKI Z MAROKKA

LONDYN, 25. 7. Z Gibraltaru donoszą: W ciągu ostatnich 24 godzin w zatoce Algeciras i na wschód od La Linea wylądowały nowe oddziały wojsk powstańczych z Marokka. Oddziały te wyruszyły w kierunku Malagi i doszły do miejscowości Espona, odległej o 60 km. od Malagi.

Dziś dwa samoloty rządowe bombardowały Algeciras i La Linea. Bombardowanie nie spowodowało ofiar w ludziach.

Rozgłośnie powstańców nadały wiadomość, że krążownik „Almirante Cervera" i 3 kanonierki przeszy na stronę wojsk gen. Franco. Frtyfikacje nabrzeżne w Ceuta były ostrzeliwane.

DALEJ OD GRANICY

PARYŻ, 25. 7. Gill Robles i znany miljoner hiszpański, dawniejszy dzierżawca monopolu tytuniowego Jean March, opuścili na żądanie władz francuskich Biarritz, udając się do Paryża.

„ABC"

MADRYT, 25, 7. Stronnictwa „frontu ludowego" objęły gmach i drukarnię prawicowej gazety „A. B. C.", która ukazała się pod nową redakcją, ogłaszając programowe oświadczenie o wierności dla republiki, wolności i demokracji.

NIEMCY OPIEKUNEM

BERLIN, 25, 7. Poseł austrjacki w Berlinie zwrócił się do rządu Rzeszy, aby prowizorycznie objął opiekę nad obywatelami austrjackimi w Hiszpanji. Odpowiednie polecenie rząd Rzeszy wydał. Poselstwo szwajcarskie zwróciło się do rządu Rzeszy, aby statki niemieckie w portach hiszpańskich zabrały na pokład obywateli szwajcarskich.

Niszczenie krzyżów na terytorjum Gdańska

Ostatnio wzrosła liczba wypadków niszczenia na terytorjum Gdańska krzyżów, ustawionych na drogach. Niszczenie krzyżów dopuszczają się członkowie związków młodzieży hitlerowskiej w Gdańsku.

Władze kościoła katolickiego w Gdańsku, zamierzają ogłosić w tej sprawie formalny protest na ręce Wysokiego Komisarza Ligi Narodów, chociaż w tej chwili już mało kto żywi nadzieję na skuteczność jego akcji obronnej.

Huragan w Stambule

STAMBUŁ 26.7. W Stambule poczynił wielkie spustoszenie gwałtowny huragan. Kilka dzielnic miasta zostało zalanych wodą, wiele domów zostało zniszczonych. Szereg osób zostało zabitych i rannych. Połączenia kolejowe i telegraficzne są przerwane.

Niemcy uznają Imperjum włoskie

RZYM, 25.7. Minister spr. zagr. hr. Ciano przyjął ambasadora niemieckiego von Hassela, który mu zakomunikował o decyzji rządu Rzeszy zniesienia poselstwa niemieckiego w Addis Abeba i zastąpieniu go przez konsulat generalny. Minister Ciano przyjął oświadczenie ambasadora niemieckiego z wielkiem zadowoleniem.

LONDYN, 25.7. Ogłoszony dziś komunikat z Rzymu o zniesieniu poselstwa niemieckiego w Addis Abeba i zastąpieniu go przez konsulat generalny, tutejsze koła polityczne interpretują w tym sensie, że Niemcy uznają imperjum włoskie w Etjopji.

Turysta amerykański runął z V piętra na bruk

Nad ranem z balkonu pokoju na V piętrze w hotelu „Polonia Palace" (Al. Jerozolimskie 39), runął na chodnik uliczny jakiś mężczyzna.

Przechodnie zaalarmowali portjera hotelowego. Lekarz stwierdził śmierć mężczyzny, wskutek zmiażdżenia czaszki, połamania nóg i wewnętrznych obrażeń. Wkrótce okazało się, iż denatem jest 23-letni Philip Wylje Melle - Ville, student, który przed 10 dniami, wraz z bratem 43-letnim, Edmundem, przyjechał do Warszawy. Bracia Melle-Ville odbywali podróż turystyczną dookoła świata i z Rosji Sowieckiej przybyli do Polski, która była kolejnym etapem podróży. Po zwiedzeniu Warszawy, starszy brat Edmund, zachorował na zapalenie stawów, wobec czego lekarze polecili mu przez pewien czas pozostać w łóżku. W sobotę wieczorem, młodszy brat, student udał się do „CafeAdrii", skąd powrócił o 4-ej i pół, podchmielony. Znalazłszy się w swoim pokoju, rozebrał się, a następnie w spodenkach sportowych wyszedł na balkon, celem zaczerpnięcia świeżego powietrza. Oparłszy się o balustradę, stracił równowagę i wypadł z V-go piętra.

O wypadku zawiadomiono telegraficznie rodziców studenta, zamieszkałych w Nowym Jorku. Zwłoki, po porozumieniu się z przedstawicielem ambasady amerykańskiej — przewieziono do prosektorjum.

Wspólna deklaracja świata pracy

w sprawach gospodarczych i społecznych

W połowie sierpnia odbędzie się konferencja delegatów związków pracowników państwowych, prywatnych i samorządowych. Na konferencji tej uchwalona będzie wspólna deklaracja świata pracy w sprawach gospodarczych i społecznych.

Jak można wnioskować z przebiegu dotychczasowych dyskusji i prac przygotowawczych, deklaracja pracownicza nosić będzie charakter radykalny.

Po remilitaryzacji Dardaneli

Wrota między morzami

Czarnem i Śródziemnem

Dardanele, starożytny Hellespont, nazwane tak od miasta Dardanos, założonego jakoby nad tą cieśniną przez Dardanosa, syna Zeusa i Elektry, mitycznego praszczura Trojan, niejednokrotnie w dziejach świata odegrały bardzo poważną rolę. Tędy w roku 480 przed Chrystusem Kserkses, król perski, poprowadził przez mosty, zbudowane nad cieśniną, armję swoje na podbój Grecji, a w odwrotnym kierunku przebył Dardanele Aleksander Macedoński w drodze do Azji (334 rok przed Chrystusem). W r. 1356 przez cieśninę Dardanelską przedostali się z Azji Turcy w swym zwycięskim pochodzie na Europę. Odtąd, stopniowo opanowując wybrzeża nad cieśniną, Turcy panują bez przerwy nad Dardanelami.

Nowoczesne dzieje cieśniny Dardanelskiej dzielą się na cztery okresy: pierwszy okres trwał do konwencji Lewantyńskiej z 15. 7. 1840, kiedy suwerenność Turcji nad cieśniną nie była niczem ograniczona; drugi okres ciągnie się od r. 1880 do r. 1914, w których to latach zainteresowane państwa starały się o zneutralizowanie cieśniny Dardanelskiej; trzeci okres stanowią lata od traktatów w Sèvres (1920) i w Lozannie (1923) do ostatniej konferencji w Montreux, której konwencja podpisana 21 b. m. zezwala Turcji na zremilitaryzowanie cieśniny Dardanelskiej i Bosforu.

Kwestja Dardanelska stała się międzynarodowa od chwili, kiedy Turcja oświadczyła w nocie z 10. 8. 1798 r., że regulacja żeglugi po cieśninach tureckich odbywać się będzie według woli Turcji. Nota ta wywołała gorący sprzeciw mocarstw: Z jednej strony mocarstwa, nie leżące w bezpośredniem sąsiedztwie z cieśninami, domagały się umiędzynarodowienia cieśniny Dardanelskiej i Bosforu, z drugiej strony Rosja, której zależało na posiadaniu prawa przejazdu na morze Śródziemne, żądała przyznania jej tylko swobodnego przejścia okrętów wojennych przez Dardanele. W roku 1829 Turcja przyznała Rosji prawo wznoszenia fortec na brzegach m. Czarnego i utrzymywania na niem floty wojennej, z prawem otwierania i zamykania cieśnin dla okrętów wojennych. W cztery lata potem, wzamian za pomoc udzieloną wwojnie z Egiptem. Turcja zapewniła Rosję, że odtąd Dardanele będą otwarte dla rosyjskich okrętów wojennych.

Przywilej, udzielony przez Turcję Rosji spowodował kontrakcję innych mocarstw, w której rezultacie Rosja zmuszona była do podpisania z Anglją, Austrją i Prusami, konwencji w Londynie, t. zw. Lewantyńskiej (r. 1840), zamykającej Dardanele dla okrętów wojennych wszystkich państw. Do konwencji tej przyłączyła się w rok potem Francja. Po wojnie krymskiej zmuszono Rosję do zneutralizowania wybrzeża m. Czarnego. Neutralizację zniósł w r. 1871 traktat Londyński, który uczynił wyłom w konwencji Lewantyńskiej wobec nadania sułtanowi prawa przepuszczania przez Dardanele w wyjątkowych wypadkach okrętów wojennych, należących do państw zaprzyjaźnionych. Układ ten potwierdzony został przez kolejny traktat podpisany w Berlinie w 1878 r., ale już w pierwszych dniach wielkiej wojny został pogwałcony przez Niemcy. Głośną była historja dwóch krążowników niemieckich: „Goeben" i „Breslau", które 11 sierpnia 1914 r., uciekając przed pościgiem okrętów francuskich i angielskich, schroniły się w cieśninie Dardanelskiej. Wkrótce potem Turcja stanęła po stronie państw centralnych i zamknęła Dardanele.

Po wojnie sprawa Dardaneli została uregulowana traktatem w Lozannie (24 lipca 1923 r.) w następujący sposób: swoboda przejazdu i żeglugi między m. Śródziemnem a m. Czarnem przez cieśniny tureckie przysługuje w równym stopniu wszystkim państwom, z tem zastrzeżeniem, że okręty wojenne nie mogą przewyższać tonnażem i wartością bojową najsilniejszej floty którejkolwiek z państw czarnomorskich, w czasie wojny zaś Turcja ma prawo zamknąć Dardanele dla wszystkich państw wojujących. Jednocześnie Turcja zobowiązała się do demilitaryzacji cieśnin i poddała je kontroli komisji międzynarodowej.

Nowy okres w dziejach cieśniny Dardanelskiej otwiera zawarta w dniu 20 b. m. konwencja w Montreux, która przywraca Turcji prawo uzbrojenia Dardaneli i obsadzenia przez wojsko oraz reguluje jeden z najważniejszych punktów wszystkich dotychczasowych umów, dotyczących Dardaneli, a mianowicie głosi, że Turcja może, ale niekoniecznie musi zezwalać statkom stron wojujących na przejazd przez cieśniny. W ten sposób Turcja, drogą pokojowej rewizji traktatu Lozańskiego, odzyskała całkowitą suwerenność w zdemilitaryzowanym dotychczas obszarze cieśnin.

md.

Przegląd prasy

NIE BĘDZIE PRZETARGU

Artykuł „Piasta" (któryśmy cytowali na tem miejscu przed kilku dniami), stwierdzający, że lud nie da się wziąć sanacji na lep reformy rolnej, gdyż „wszedł już na swoją drogę i z niej nie zboczy, pomimo wszelkich wysiłków i zakusów wypróbowanych swoich wrogów", obiega całą prasę. Z uznaniem wyraża się o nim również „Czas", który przy tej sposobności rozprawia się z p. Stpiczyńskim i jego propagandą:

„Taka to jest odpowiedź. A biedni radykali warszawscy, wsi nie znający, sądzili po staremu, że chłopu ziemią gębę się zatka i basta! Tymczasem chłop swoje: — usunąć demoralizację, wprowadzić prawo, dać demokrację... To oni zostali potraktowani mianem „wypróbowanych swoich wrogów". To im dano tu odpowiedź. To te demagogiczne odczyty w Polskiem Radjo, to te „Expressy", „Czerwoniaki" i ugrzęzła w tem brukowem towarzystwie „Polska Zbrojna" otrzymały wyraźną odprawę... Dnia 15 sierpnia trzeba będzie wyzbyć się złudzeń. Kupowanie chłopa, odwodzenie go od jego haseł, złych czy dobrych, słusznych czy niesłusznych, zapomocą morgowej łapówy, nie da się. Reforma rolna może być konieczna, ale za zapłatę w każdym razie nie posłuży".

Chłopi zatem nie staną do przetargu o ich dusze. Co zaś do ręki naszego „ministerstwa propagandy", która „jest wyraźna" w całej tej kampanji, to:

„Ta kierująca redakcjami ręka dostała za artykuły „Piasta" po łapie. Oczywiście, można udawać dalej, że „Piast" nie ma żadnych sił i wpływów, można mówić o jego rozbiciu, można nawet rozbicie to forsować. Może się ono udać, może się nie udać. Jeśli się nie uda, to trzeba będzie ustąpić. Jeśli się uda, to wytworzy na szerokiej wsi polskiej niebezpieczną próżnię. Tę próżnię wypełni może komunizm, może nawet ONR. Wodosłowie z ministerstwa propagandy nie wypełni jej napewno, z tej prostej, fizykom znanej racji, że próżni nie wypełnia się próżnią".

NA NOWEJ DRODZE

Chłopom również poświęca obszerne rozważania w „Gońcu Warszawskim" prof. Stanisław Grabski, który nawiązując do manifestacji w Nowosielcach, pisze:

„Wyobraźmy sobie, że gdzieś np. w Nieświeżu, Dzikowie czy Łańcucie zjechało się 1500 wielkich ziemian i arystokratów i że przybył do nich jeden z najwyższych dygnitarzy państwowych. O czem by tam rozprawiano, jakieby przedłożono dygnitarzowi temu postulaty? Napewno proszonoby uniżenie o powstrzymanie reformy rolnej, o bardziej skuteczne ulgi w spłacie długów, o opusty podatkowe, o przywrócenie interwencyjnych zakupów zboża, no i o parę tek, kilka województw i kilkanaście starostw dla zawsze wiernych rządowi konserwatystów. A gdyby to był zjazd wielkich przemysłowców ton ich przemówień byłby bardziej stanowczy, i na pierwsze miejsce tych żądań wysunęłoby przywrócenie wolności obrotu dewizami. Ale równie wiele mówionoby o wszelakich „ulgach", aż do zakupywania przez banki państwa bankrutujących przedsiębiorstw. O polityce zaś zagranicznej nikt by słowem nie wspomniał. Bo tu bardzo niebezpieczny temat dla tych, co przez forsowny obrót dewizami wyprowadzają ze skarbca Banku Polskiego za granicę złoto".

Jakże inny był język, którym przemówili chłopi! I co więcej:

„Jeśli gdzie u nas ujawniono sprawność organizacyjną, równą sprawności włoskich faszystów, to właśnie w Nowosielcach. Było to dzieło naprawdę większe od największych paryskich defilad „Krzyża Ognistego"... Ale pomimo tej iście faszystowskiej dzielności nie proklamowali zebrani pod kopcem Pyrzowym chłopi faszystowskiej doktryny rządów monopartyjnych".

Nowosielce były nietylko egzaminem „organizacyjnej sprawności i politycznego rozumu" stronnictwa ludowego, bo:

„było tam coś o wiele jeszcze większego od któregokolwiek stronnictwa: byli chłopi u początku nowego okresu swej dziejowej drogi. Bo Nowosielce to coś mocno odmiennego od zaburzeń chłopskich sprzed paru laty w tejże środkowej Małopolsce, to coś djametralnie odmiennego od krakowskiego kongresu centrolewu i następnej obojętności wsi na Brześć".

„KAWAŁKI"

„Wieczór Warszawski", nawiązując do ogłoszonej przed paru dniami krótkiej notatki informacyjnej, że nasze urzędy administracyjne załatwiają rocznie 25 miljonów „kawałków", przeprowadza ciekawą statystykę. Mianowicie, zestawiając ilość personelu urzędniczego, wylicza, że na jednego pracownika administracyjnego przypada dziennie... 0,6 „kawałka", a jeśli odliczymy woźnych i inne siły pomocnicze, to na 100.000 urzędników wypadnie najwyżej 1 „kawałek" dziennie. Ale tu jest jeszcze nie koniec ciekawych wniosków, do których prowadzi ten rachunek:

„A teraz pytanie, ile to kosztuje? Według budżetu na rok bieżący, pensje urzędników wynoszą 826 miljonów złotych, inne wydatki osobowe 30 miljonów, a rzeczowe wydatki administracyjne 108 miljonów. Razem 964 miljonów.

Z podzielenia tej liczby przez 25 miljonów „kawałków" wypada, że jeden „kawałek" kosztuje 38 złotych i 56 groszy. Gdyby przyjąć niższą roczną cyfrę „kawałków", podawaną na 20 milj. to koszt ten podniósłby się do 48 złotych".

Jest to bardzo drogo, niewątpliwie. Ale stąd właśnie powstaje dalsze mnożenie się liczby akt urzędowych, bo:

„Biurokracja musi społeczeństwu dać dowód, że jest potrzebna, że pracuje, że coś robi. W ten sposób dochodzimy do błędnego koła, przedstawiającego się tak: biurokracja płodzi „papierki", a „papierki" skolei rodzą biurokrację. Jest to sytuacja podobna do znanego problematu o kurze i jaju. Kura znosi jajo, a z jaja powstaje kura. Co jest pierwsze i co ważniejsze, to jest kwestja, nad którą nieraz trzeba sobie łamać głowę. W naszym wypadku ważniejsza jest — kura..."

Jakież wyjście?

„Jeśli ma być mniej „kawałków", to niech będzie i mniej urzędników. Będzie to zdrowiej, wygodniej i — co najważniejsze, także taniej".

List z Paryża

Za trzy miesiące

a może nawet wcześniej

Paryż, w lipcu.

Liga Narodów kona nie po raz pierwszy. Kryzys, który ona musi przeżyć podczas lata — jest wyjątkowo niebezpieczny. Lekarze nie są zgodni w określaniu choroby. Bezsprzecznie według ogólnego mniemania przyczyną konania jest to, że życie żąda od Ligi Narodów wysiłku i energji niewspółmiernej w stosunku do słabego organizmu. Czem jednak wywołana jest ta słabość? Czy jest to choroba zbyt szybkiego wzrostu, czy przedwczesnej starości? Na podstawie djagnozy można zdecydować o sposobie leczenia i dlatego lekarze wahają się: zbyt wielka spoczywa na nich odpowiedzialność. Liczni członkowie rodziny starają się przedłużyć życie drogiego chorego przez sztuczne oddychanie. Polityka nie jest pozbawiona sentymentalizmu, wbrew temu, co się o niej mówi: przy łożu śmierci w Genewie słychać naprawdę szczery płacz: wyzdrowieje? — czy umrze? Złośliwi zapewniają, że umarła już dawno, a ci którzy w jej śmierć nie wierzą czekają tylko na trupi zaduch, który odbierze im resztę złudzeń...

Dziś dla każdego niemal jest jasne, że zachować status quo w Europie można tylko nie na terenie Ligi Narodów, a zapomocą sojuszu Francji, Anglji i Włoch. Ten sojusz powinienby mieć obowiązki, które ogarną cały kontynent europejski. Niektóre z państw zgadzają się na to, ale czy Londyn przyjmie na siebie te ciężkie obowiązki?

Rząd francuski zapytywał Edena w tej sprawie, ale minister angielski dał odpowiedź wymijającą, a ze swej strony zaproponował podział Europy na trzy strefy niezależne jedna od drugiej, gdzie Anglja zgadza się przyjąć na siebie odpowiedzialność tylko za pokój na zachodzie (Anglja, Belgja, Francja). Leon Blum uznał taki podział za niewystarczający. Szef gabinetu francuskiego żąda sojuszu trzech mocarwst, a jako pierwsze zadanie tego sojuszu stawia: rozbrojenie Niemiec.

Wątpliwe czy Anglja zgodzi się na ten plan. Co w takim razie będzie w Genewie? Leon Blum po uroczystych mowach będzie zmuszony powrócić do polityki Lavala i Flandina, przeciw której został wysunięty przez wybory. A Europa, chcąc odsunąć niebezpieczeństwo wojny przystąpi pod protektoratem Anglji do stopniowego, męczącego i niebezpiecznego rozpatrywania umów pokojowych. Pobrzękując orężem Niemcy rozpoczną wyrównywanie wschodniej granicy...

* * *

Nato, żeby zdać sobie sprawę jakie panują nastroje, warto posłuchać co mówi były minister, który niedawno otrząsnął się z pyłu polityki.

Siedzimy we dwóch w kawiarni na tarasie wieży Eifel, skąd patrzymy na potężne roboty przygotowawcze przed międzynarodową wystawą roku 1937. (Czy doczekamy do niej?).

— Zbrojenia Niemiec — mówi minister — dawno już przekroczyły liczbę 36 dywizyj (550.000 ludzi), o których niegdyś mówił „Führer". Niemcy chcą powrócić do stanu z roku 1918, kiedy rozporządzali dwustu osiemnastoma dywizjami na placu boju... Kilka miesięcy temu dowiedzieliśmy się o dwóch pancernych dywizjach po sześćset tanków w każdej. Obecnie okazuje się, że sformowana już jest czwarta dywizja pancerna, a Anglja dowiedziała się o krążowniku i torpedowcu, które zupełnie nie były objęte niedawnym układem morskim angielsko-niemieckim... Ilościowo siły zbrojne Niemiec przewyższyły już 700.000 ludzi, a nasza armja, armja trzeciej rzeczypospolitej w przyszłym roku będzie zaledwie dochodzić do 400.000...

— Na co Hitler potrzebuje tak wielkiej siły? Gdzie zamierza ją rzucić?

— Północny kierunek, który dotychczas uważaliśmy za najbardziej prawdopodobny, wydaje się nieaktualny. Z. S. S. R., wiedząc o możliwym napadzie przygotowuje się do odparcia go. Wzdłuż fińskiej granicy rząd sowiecki w pośpiechu buduje rosyjską linję Maginot'a. Cała ludność w trzydziestokilometrowym pasie pogranicznym — została ewakuowana. Jednakże wzdłuż estońskich i litewskich granic takich umocnień rząd sowiecki nie buduje. Ta okoliczność zwróciła uwagę Berlina, że północne pole ewentualnej walki stać się może dla Niemców niewygodnem... My wiemy, że w wypadku niemieckiego marszu na północ wojska sowieckie natychmiast okupują terytorja Estonji, Łotwy i Litwy. Te trzy państwa zmuszone warunkami wojny do wyboru staną raczej po stronie Rosji Sowieckiej. Jeżeli sytuacja przedstawia się w ten sposób — a do tego dochodzą ekonomiczne cele walki, a mianowicie: chęć oderwania od Rosji urodzajnych równin Ukrainy, wybrzeży krymskich i ewentualnie zagłębia donieckiego co dzięki północnemu kierunkowi niemieckiej inwazji byłoby trudne do wykonania — na pierwszy plan wysuwa się nowy kierunek napadu — kierunek wschodni.

— A więc... Czechosłowacja? Tym, przypuszczam, tłumaczą się sowieckie penetracje w tym kraju?

— Tak. Przez Czechosłowację i południową Polskę...

W Berlinie sądzą, że Polska połknie tą pigułkę tak, jak Anglja połknęła pigułkę abisyńską. Niemcy są pewni, że Polska nietylko nie będzie przeciwdziałać zbrojnie, ale nawet służyć będzie tranzytem. Jeśli chodzi o Czechosłowację, to w obronie naruszonych jej granic nie stanie żadne państwo. Anglja zachowa rezerwę, a przeciw Francji powstaje na granicy Renu potężna zasłona militarna. Naturalnie Genewa oburzy się, ogłosi sankcje, ale Niemcy wschodnią kampanję spodziewają się przeprowadzić jeszcze szybciej, niż Włosi przeprowadzili abisyńską. Ekonomiczne i finansowe sankcje ich nie zatrzymają.

— Co może uniemożliwić tą wojnę?

Mój rozmówca spogląda zamyślony na Sekwanę i na most, zbudowany na pamiątkę zwycięstwa Napoleona nad Prusakami.

— Klucz położenia spoczywa w rękach Anglji... W tym jest tragedja Europy.

W tej chwili przynoszą świeży numer tygodnika „Choc", który publikuje słowa gen. Weygand, szefa sztabu generalnego Francji.

— „Nigdy położenie nie było tak poważne" — mówi generał, zapytany przez reportera tego pisma — „nigdy położenie nie było tak wygodne dla wodzów Niemiec. Wojna wybuchnie niespodziewanie, jak błyskawica. Wystarczy mała iskierka, żeby wywołać pożar".

Na pytanie, kiedy może się to stać dawny współpracownik marsz. Focha odpowiada:

— „Kiedy? Za trzy miesiące... a może nawet wcześniej". J. V.

Prawo i sąd

CZY MĄŻ BEZ ZGODY ŻONY MOŻE SKARŻYĆ NIEKORZYSTNY DLA NIEJ WYROK

Sąd Najwyższy po rozpoznaniu skargi kasacyjnej Ludwika N. uznał, że twierdzenie postanowienia Sądu Apelacyjnego, jakoby p. L. N., nie będący stroną w procesie, nie mógł wnieść skargi apelacyjnej w imieniu swej żony jest sprzeczne z zart. 192 kod. post. cyw., w myśl którego w procesie wytoczonym przeciwko żonie, o majątek podlegający zarządowi i użytkowaniu męża, ten ostatni może nietylko kontrolować i korygować czynności żony, lecz i przedsiębrać w celu obrony swych praw wszelkie przewidziane w procedurze środki prawne, z których żona skorzystać zaniedbała lub nie chciała, w szczególności może mąż zaskarżyć niekorzystny dla jego żony wyrok pierwszej instancji (C. I. 1677/35).

CZY ZWOLNIENIE Z DŁUGU WEKSLOWEGO JEDNEGO Z DŁUŻNIKÓW SOLIDARNYCH ZWALNIA POZOSTAŁYCH

Pani T. wystąpiła przeciwko p. E. W. o wydanie nakazu zapłaty weksla na 5.000 zł. Pan E. W. bronił się w sądzie tem, że jest on tylko jednym z wystawców powyższego weksla, a pani T. zwolniła na piśmie pozostałych solidarnie odpowiadających z weksla dłużników i wobec tego czuje się on również zwolnionym z długu. Sprawa znalazła się w Sądzie Najwyższym, który stwierdził, że zwolnienie z długu wekslowego jednego lub kilku dłużników solidarnych nie zwalnia pozostałych i pan E. W. obowiązany jest weksel zapłacić. (C. II. 353/35).

3 wyroki śmierci

przed Sądem Najwyższym

Do Izby karnej, Sądu Najwyższego wpłynęły akta sprawy. Zygmunta Królikowskiego, pochodzącego z Mińska Mazowieckiego, który skazany został przez Sąd Przysięgłych w Rzeszowie na karę śmierci przez powieszenie za zamordowanie dwóch osób. Po dłuższej przerwie jaka wynikła wskutek zastosowania ustawy amnestyjnej, wobec przestępstw zagrożonych karą śmierci, jest to już trzecia sprawa w której zapadła kara główna. Procesy morderców skazanych na powieszenie rozpatrzone będą przez Sąd Najwyższy w początkach września zaraz po zakończeniu feryj sądowych.

LIPIEC

27

PONIEDZIAŁEK

SŁOŃCE	
wschod	zachod
3—48	19—35
KSIĘŻYC	
wschod	zachod
13—58	22—17
Dł. dnia	Ubyło
15—47	1—0

Dziś św. Pantaleona.
Jutro św. Wiktora.

TEATRY

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro „Wielka miłość" Molnara z Osterwą.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro **„Dziewczęta i oni"** Bus - Feketego, w reżyserji K. Borowskiego z Piaskowską, Żabczyńską, Żeliską, Węgrzynem, Kondratem, Woskowskim, Brodniewiczem i Łuszczewskim.

TEATR NOWY: Nieczynny.

TEATR MAŁY: Nieczynny.

TEATR LETNI: Dziś i jutro **„Podwójna buchalterja"** w reżyserji Warneckiego z Dymszą, Orwidem, Brochwiczówną i Grossówną w rolach głównych.

TEATR KAMERALNY: Nieczynny.

TEATR MALICKIEJ: Dziś i jutro Shaw'a **„Profesja pani Warren".** W próbach komedja rumuńska p. t. **„Zamieszaj".** Dziś o 4 pp. **„Trafika".**

CYRULIK WARSZAWSKI: Dziś i codziennie rewja p. t. **„Frontem do radości"** z Ordonką, Symem, Krukowskim i Lawińskim na czele (7.30 i 9.45).

WIELKA OPERETKA (Karowa 18): Dziś i jutro **„Gejsza"** pocz. 8.15 wieczór. Wkrótce premjera **„Trzech walcy"** O. Straussa.

DZIEDZINIEC KOŚCIOŁA SW. KRZYŻA — codziennie o godz. 7.30 wiecz. **„Syn marnotrawny"** opowieść biblijna w 5 aktach.

W niechlujnej kawiarence

Kiełbasą i lemoniadą musi żywić się niedzielny turysta

W upalne. lipcowe niedziele, w ciepłe letnie wieczory i popołudnia emigrują z Warszawy „na zieloną trawkę" tłumy ludzi.

Najbliżej stolicy położone miejscowości letniskowe, lesiste okolice Bielan, Młocin, Wawra, Falenicy, Otwocka, Zielonki, Komorowa, Leśnej Podkowy zapełniają się gwarną gromadą wycieczkowiczów — każdy skrawek łąki, dzikiej plaży nad rzeczką, cienistej leśnej polany okupowany jest przez całe rodziny, spragnione słońca, powietrza i wytchnienia.

W POSZUKIWANIU „OAZY"

Nie można jednak żyć tylko na turą. Po kilku godzinach pobytu na świeżem powietrzu zaostrza się apetyt — zaczynamy się rozglądać za jakąś kawiarenką, restauracją czy mleczarnią, gdzieby można coś zjeść i wypić. Nie każdy lubi wozić ze sobą prowjanty z domu, objuczać się paczkami jak wielbłąd — taka jazda w natłoczonej kolejce czy autobusie nie należy do przyjemności. Zabrane zapasy wskutek upału szybko stają się już nieświeże i nieapetyczne — pozatem nie sposób wozić ze sobą baterji butelek z napojami. Woda sodowa, oranżada, lody — takie rzeczy trzeba kupić na miejscu.

Pewnej niedzieli poszukiwaliśmy właśnie jakiejś restauracyjki w jednej z podwarszawskich miejscowości letniskowych. Znaleźć było nietrudno — bowiem w obrębie kilku kilometrów znajduje się zazwyczaj tylko jedna restauracja-kawiarnia, do której ciągną ze wszech stron znużeni turyści.

BIGOS I....NAFTA

Na próchniejącej werandzie przywitał nas brudny kundel, wyłapujący zawzięcie pchły. Na stołach, nieprzykrytych żadną serwetą walały się okruchy jadła i piasek naniesiony wiatrem — krzesełka brudne i niewygodne okazały się także bardzo „niepewne" — trzeba było siadać ostrożnie i delikatnie, żeby nie znaleźć się nagle na podłodze.

Po kwadransie oczekiwania zjawił się rozczochrany wyrostek. Przyniósł poplamiony obrus i rękawem starł okruchy i piasek ze stołu..

— Co tu można zjeść? — pytamy.

— Wszystko — pada lakoniczna odpowiedź. Okazuje się, że „wszystko" to jest sucha kiełbasa, boczek, salceson i bigos. Pozatem może być jajecznica, wódka, piwo, lemoniada i wafle. Reszta do wyboru w bufecie. „Wybór" — istotnie wspaniały: parę kanapek ze śledziem, ogórki kwaszone i salaterka czereśni, koło których krążą muchy. Z gorących dań może być sznycel po wiedeńsku (nieśmiertelny) ale tylko na trzy osoby. „Inne goście" zjedli już cały zapas.

Do restauracji coraz ktoś wpada na lemojnadę czy wodę sodową. Wody ani lemoniady na szklanki się nie sprzedaje tylko na butelki — gość musi rad nie rad płacić 50 gr. i wypić odrazu trzy szklanki — a jeśli nie może to trudno. Byle zapłacił. Lemoniada jest zresztą wstrętna, mocno barwiona, pachnąca landrynkami i obrzydliwie ciepła.

TO NIECHLUJSTWO? DLACZEGO

I tak jest we wszystkich restauracjach, kawiarenkach, mleczarniach na t. zw. „świeżem powietrzu" — w miejscowościach podmiejskich czy nawet w obrębie samej Warszawy w parkach i ogrodach. Niema żadnej troski o stetyczny wygląd lokalu. Najbardziej fantastyczny dobór produktów żywnościowych (bigos, boczek i kiełbasa w upalne południe!) z reguły nieświeże, leżące po tygodniu ciastka — choć ze znanej firmy. Herbata podejrzanie mocna — napewno na sodzie. Obsługa nieudolna, krzesła, stoły niewygodne, ceny wygórowane. Nic dziwnego, że ludzie stronią od takich lokali. Nie chcą psuć sobie żołądków wątpliwej wartości jedzeniem, nie chcą nadwerężać kieszeni słonemi rachunkami, nie chcą wreszcie siedzieć w brudzie i niechlujstwie i słuchać „dla rozrywki" zdartych płyt gramofonowych z epoki „Złotej pantery".

Dziwne, jak wielu kupców, przedsiębiorców, właścicieli wszelkich barów, kawiarni i mleczarni nie rozumie swego własnego interesu.

RADJO

Poniedziałek, dnia 27 lipca.

6.30 „Kiedy ranne"... 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). 7.20 Dzien. por. 7.30 Progr. na dzisiaj. 7.40 Muzyka (pł.).

11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 „Skrzynka roln." — inż. W. Tarkowski. 12.13 Dzien. połudn. 12.23 Koncert w wyk. Zespołu Salon. P. Rynasa.

15.30 Wiad. gosp. 15.45 — 16.00 „W co się będziemy bawili?" — transm. z ogródka dziecięcego w Wilnie. 16.00 Konc. w wyk. Ork. Filh. Warsz. pod dyr. J. Oziminskiego z Ciechocinka (przez Toruń). 16.45 „Podwórze i świat" — pogad. — wygł. W. Woytowicz - Grabińska. 17.00 Płyty dla dzieci. 17.50 „Z wędką na bystrej wodzie" — pogad. — wygł. Br. Romaniszyn (z Krakowa). 18.00 Konc. rekl. 18.50 Pogad. aktualna. 19.00 Recital fortep. I. Kaszowskiej. L. van Beethoven: a) Rondo a capriccio, b) Andante favori, c) Ecossaises, J. Brahms: 2) walce z op. 39 As-dur i G-dur, Fr. Liszt: Venezia a Neapoli — tarantella. 19.30 Arje i pieśni w wyk. S. Orłowskiej. 19.55 Legenda o sonacie księżycowej L. Beethovena, w opr. W. Junoszy Dąbrowskiego. 20.30 „Żaglówką przez Pomorze" — felj. M. Żydlera. 20.55 Pogad. aktualna. 21.00 Konc. w wyk. Ork. Marynarki Wojennej z Gdyni (przez Toruń). 22.00 Wiad. sport. 22.15 „Wilegjata orkiestry" — lekka aud. (ze Lwowa). 23.00 Muz. tan. (pł.).

Wtorek, 28 lipca.

6.30 „Kiedy ranne..." 6.33 Gimnastyka. 6.50 Koncert Małej Ork. P. R. 7.20 Dzien. por. 7.30 Progr. na dzisiaj. 7.40 Koncert z płyt.

11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 „Studnia i jej znaczenie w gospodarstwie" — pogad. — wygł. I. Nojek. 12.13 Dzien. południowy. 12.23 Muzyka skandynawska i fińska. (pł.)

15.30 Wiad. sport. 15.45 „Skrzynka P. K. O." 16.00 Trio Polskiego Radja. 16.45 „Stefan Czarniecki" — odczyt — wygł. A. Śliwiński 17.00 Konc. w wyk. Ork. Symf. pod dyr. W. Buchwalda z Ogrodu Zoologicznego (w Poznaniu) 17.50 „Na liściu wikliny" — pogad. — wygł. dr. Axel Stjerna (z Wilna). 18.00 „Królewskie ogrody" — pogad. dla dzieci st. w oprac. J. Grabowskiego. 18.10 „Życie kult. stolicy". 18.15 Konc. rekl. 18.50 Pogad. aktualna. 19.05 Grieg: Sonata F-dur. Wyk.: H. Zarzycka — skrzypce, Ign. Rosenbaum — fortepian. 19.35 Kon. w wyk. Małej Ork. P. R. N. Grudzińskiej (z Warszawy) i W. Łuczyńskiego (z Poznania). 20.30 „Poezja sportu" — szkic lit. St. Flukowskiego. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 Pogad. aktualna. 21.00 Recital fort. Ar. Hermelina (ze Lwowa) Ramecu-Godowski: a) Rigaudon, b) Tamburyn, Granados: Taniec hiszpański, Liszt: Legenda h-moll. 21.20 „W pogodną noc". Konc. Ork. Kameralnej pod dyr. A. Hermana (z Krakowa). 22.00 Wiad. sport. 22.15 Muz. tan. z Ciechocinka (przez Toruń). 23.00 Muzyka tan. (pł.).

KINA

ATLANTIC: **„Noce egipskie".**
AMOR: **„Stworzona do całowania"** i **„Pościg za cieniem".**
ARCON: **„Madame Butterfy"** i **„Precz z kryzysem"**
ADRIA: **„Armja Ewy"**
AS: **„Pieśń Nocy".**
APOLLO: **„Ludzie w tunelu"** i **„W Wiedeńskiej Kawiarence".**
ANTINEA: **„Jestem zbiegiem** i **„Miłość Maturzystki".**
BAŁTYK: **„Film plastyczny".**
BIS: **„Człowiek wilk", „Sing-Sing".**
COLOSSEUM (małe): **4 i pół Muszkieterów".**
CAPITOL: **„Mały Marynarz".**
CASINO: **„Kaprys markizy Pompadur".**
CORSO: **„Król Brodway'u"** i rewja
CZARY: **„Niedokończona symfonja"** i **„Dwie Joasie".**
ELITE: **„Dla ciebie tańczę"** i **„Dom Nr. 56".**
EUROPA: **„Sobowtór królewski".**
FAMA: **„Tygrys Pacyfiku"** i **„Niebezpieczny kochanek".**
FILHARMONJA: **„Casanova".**
FLORIDA: **„Niebezpieczny flirt"** i **„Żona z ogłoszenia".**
FORUM: **„Szkarłatny kwiat"** i **„Rapsodja Bałtyku".**
HELJOS: **„W poszukiwaniu miłości"** i **„Zaledwie wczoraj"**
HOLLYWOOD: **„Rotmistrz V. Werffen".**
KOMETA: **„Ta albo żadna".**
MAJESTIC: **„Nie oddam dziecka"**
MASKA: **„Zaczęło się od pocałunku"** i **„Pieśniarz Warszawy".**
MIEJSKIE: **„Bengali"**
METRO: **„Na fali wspomnień** i rewja.
MARS: **„Marja Baszkircew".**
MEWA: **„Miłość dla początkujących"** i **„Za pieniądze".**
MINERWA: **„Szaleńcy"** (z życia legj. Polskich). **„Malibo".**
MUCHA: **„Kocham wszystkie kobiety"** z Janem Kiepurą, i **„Sobra".**
NOWA TOMBOLA: **„Chińskie Morza"** i **„Kot i skrzypce".**
OKO PRASKIE: **„Siostra Marta jest szpiegiem"** i **„Ahaswer".**
PAN: **„Mecz bokserski Schmeling — Louis".**
KINO PAR. S-GO ANDRZEJA: **„Nie miała baba kłopotu"** i dodatki.
POPULARNY: **„Czar młodości"** i rewja.
PETIT TRIANON: **„Ostatnia serenada"** i **„Wszystko żart"**
PRAGA: **„Zaczęło się od pocałunku"** i **„Rezerwista".**
RAJ: **„Nie miała baba kłopotu"** i **„Niedzielne brawerje"**
RENA: **„Kapitan Korkoran"** i **„Czy Lucyna to dziewczyna"**
RIALTO: **„Broadway Bill".**
ROXY: **„Melodje Wielkiego miasta".**
ROMA: **„Złoto".**
SFINKS: **„Czarownica"** i rewja.
SOKÓŁ: **„Kochał tylko mnie"** i **„Reklama czyni cuda"**
SERENTO: **„Zew krwi"** i **„Rzymskie skandale".**
STYLOWY: **„Wesoły Donjuan".**
ŚWIATOWID: **„Krwawe perły".**
ŚWIAT: **„Wielkie wydarzenie"** i **„Złodziej serc".**
TON: **„Peter Ibbetson".**
UCIECHA: **„Epizod"**
UNJA: **„Mały pułkownik"** i **„Człowiek dwóch światów".**
VARIETE: **„Ludzie w bieli"** i **„Ułani Chłopcy Malowani".**

Sprawa dworca głównego

Komunikacji autobusowej w Warszawie

W związku z szeregiem zapytań ministerstwo komunikacji wyjaśnia, że rolę dworca głównego autobusów PKP w Warszawie spełnia obecnie dworzec kolejowy Warszawa Główna, z przed którego odjeżdżają autobusy P. K. P. do Radomia przez Tarczyn — Grójec — Białobrzegi, do Ostrołęki przez Jabłonnę — Zegrze — Serock — Pułtusk, do Zambrowa przez Wyszków i przez Jadów oraz do Skolimowa. Na dworcu tym umieszczone są wszystkie rozkłady jazdy, oraz dyżurują tam informatorzy, którzy udzielają w sprawie ruchu autobusów P. K. P. wszelkich potrzebnych wyjaśnień.

Niektóre jednak linje autobusowe, obsługiwane przez P. K. P. posiadają miejsca wyjazdowe w różnych punktach miasta, a mianowicie: autobusy do Łomianek wyjeżdżają z przed dworca kolejowego Warszawa — Gdańska, do Izabelina z rogu ulic Okopowej i Powązkowskiej, oraz do Zaborowa przez Babice — Borzęcin z rogu ulic Towarowej i Przyokopowej. Stan ten jest spowodowany niemożnością przejazdu wielkich autobusów przez wąskie i bardzo ruchliwe ulice miasta.

Wszelkich informacyj w sprawach ruchu autobusów Polskich Kolei Państwowych udzielają w porze dziennej informatorzy na Dworcu Głównym, oddział komunikacji samochodowej P. K. P. ul. Chmielna Nr. 69, tel. 260.29, w porze nocnej zaś dyżurny ruchu tego oddziału tel. 616.77.

Wypadki i kradzieże

Upadek z rusztowania. Przy budowie domu Nr. 91 przy ul. Racławickiej spadł z rusztowania 22-letni robotnik Józef Jacolik ze Szczęśliwic, odnosząc bardzo ciężkie obrażenia.

Przy ul. Twardej 57, zatruła się esencją octową kobieta w wieku lat 20, nieustalonego nazwiska. Stan nieznajomej bardzo groźny.

21-letnia Helena Trzcińska (Szeroka 5) zatruła się sublimatem. Trzcińską przewieziono do szpitala.

15-letnia dziewczyna, niewiadomego nazwiska, zatruła się na ul. Targowej kwasem karbolowym.

Pod samochodem. Na Okęciu wpadł pod przejeżdżający samochód ciężarowy 26-letni Wacław Broniarek ze wsi Feliksów gm. Włochy. Broniarek poniósł bardzo ciężkie obrażenia.

Ofiara bójki. Na rogu ulic: Wawelskiej i Korzeniowskiego został pobity przez nieznanych sprawców 25-letni robotnik Tadeusz Ligocki (Szeroka 6). Stan pobitego bardzo groźny.

Zamachy samobójcze. Z okna IV piętra w domu przy ul. Barskiej 8, wyskoczyła na bruk 33-letnia mężatka Marja Krug, która, po przewiezieniu do szpitala, zmarła.

Utonięcia. Nawprost klubu wioślarskiego „Wisła" utonął nieznany mężczyzna lat około 30.

W pobliżu plaży Kozłowskiego utonął nieznany mężczyzna — żyd.

Śmiertelny upadek. W Szczęśliwicach spadł z parowozu 58-letni ślusarz Ignacy Mendrygał (Barska 17), który, po przewiezieniu do szpitala zmarł.

Zaginięcie lekarza. 40-letni Józef Kaluga. lekarz z Krakowa, który zamieszkał w hotelu „Polonia" w Warszawie, wyszedł 24 b. m. na miasto i więcej nie wrócił.

Wściekły pies. Na ul. Łomżyńskiej wściekły pies pogryzł Romana Ptaka (Łomżyńska 13), oraz Zofję Frydlandównę (Grodzieńska 22).

Plombowanie liczników

w taksówkach

Na ostatniem walnem zebraniu członków Związku właścicieli dorożek samochodowych polecono zarządowi wznowić zabiegi w Min. Przemysłu i Handlu oraz w Min. Komunikacji w sprawie zaniechania sprawdzania liczników zarówno w ruchu, jak i na maszynie. Wystarczy bowiem plombowanie liczników na trasie. Dodatkowa jazda po mieście w celu sprawdzenia liczników, naraża właśc. taksówek na duże szkody, związane ze stratą niejednokrotnie trzech dni pracy, potrzebnych na zdjęcie licznika, odniesienie do urzędu miar i wag etc., gdy tymczasem sprawdzenie licznika w ruchu na pewnej trasie zajmuje tylko około 2 godzin. Chodzi jedynie o przywrócenie stanu rzeczy, jaki istniał w tej mierze przed paru laty.

11 nowych autobusów

z silnikami Diesel'a

Zarząd Tramwajów Miejskich dążąc do rozwoju komunikacji przez wprowadzenie linji autobusowych, na wzór większych miast europejskich obstalował w Państwowych Zakładach Inżynierji jedenaście 50-cio osobowych autobusów.

Pierwsze próbne modele z tej partji ukazały się już na ulicach Warszawy. Są to wozy najbardziej nowoczesne, o pięknych opływowych linjach, z wygodnemi siedzeniami dla pasażerów, zwrotne i szybkie. Nowością jest tu wprowadzenie jednokierunkowego ruchu pasażerów, którzy wsiadają od tyłu, a wychodzą z przodu wozu. W ten sposób uniknięto tłoczenia się w przejściu spieszących na przystankach w dwóch przeciwnych kierunkach pasażerów.

Na autobusach zastosowano silniki syst. Diesel'a, również krajowej produkcji. Ponieważ silnik Diesel'a na autobusach jest jeszsze u nas nowością, mało komu jest wiadomem, że spaliny Diesel'a są wielokrotnie mniej szkodliwe od spalin silników benzynowych, ponieważ zawierają one prawie 8 razy mniej tlenku węgla od pozornie niewinnych, bo bez zapachu, spalin silników benzynowych.

Nabożeństwo żałobne

za duszę ś. p. gen. Orlicz-Dreszera

We wtorek, dnia 28 lipca r. b. o godzinie 11-ej przed południem, w Kościele Garnizonowym przy ul. Długiej Nr. 15 w Warszawie, — odbędzie się uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. gen. dyw. Gustawa Orlicz-Dreszera, Prezesa Ligi Morskiej i Kolonjalnej, — o czem zawiadamia Liga Morska i Kolonjalna.

Wybuch spirytusu

Podczas zapalania maszynki spirytusowej przez Cukierskiego Marjana lat 14, ucznia, zam. przy ul. Emilji Plater Nr. 21, nastąpił wybuch. Doznał on oparzenia twarzy i obu przedramion. Opatrzył go lekarz pogotowia.

Znów aresztowano

57 komunistów

W ogrodzie Krasińskich dokonano obławy na zbierające się tam elementy komunistyczne.

Podczas obławy zatrzymano 127 osób, z których 55, kilkakrotnie karanych za działalność komunistyczną, osadzono w areszcie. Tegoż dnia na ul. Smoczej przed domem Nr. 18 zatrzymano dwie znane komunistki: 29-letnią Dwojrę Lejfer (Dzielna 54), oraz jej siostrę 25-letnią Ruchlę (Dzielna 65). Obie komunistki ujęto w czasie rozdawania ulotek o treści antypaństwowej.

W obronie własnej

przebił nożem napastnika

Powracającego do domu po północy 26-letniego malarza, Stefana Michalaka (Targowa 22) zaczepił 31-letni Józef Tyszkiewicz (Inżynierska 10), handlarz owocami i słodyczami w pociągach na dworcu wschodnim.

Tyszkiewicz zwrócił się do Michalaka ze słowami: „Nie będziesz dla mnie za mocny; U mnie niema mocnych! Ja cię zakatrupię!". Przy tych słowach Tyszkiewicz wyjął nóż, poczem zaczął bić i kopać Michalaka, który wyrwał nagle nóż napastnikowi i zadał cios w brzuch. Po dokonaniu zbrodni Michalak poszedł nad Wisłę. Tyszkiewicza przewieziono do szpitala, gdzie wkrótce zmarł. Michalaka, który zgłosił się sam na policję, aresztowano. Tłomaczy się on tem, że jemu groziła śmierć lub ciężkie poranienie i dlatego musiał się bronić.

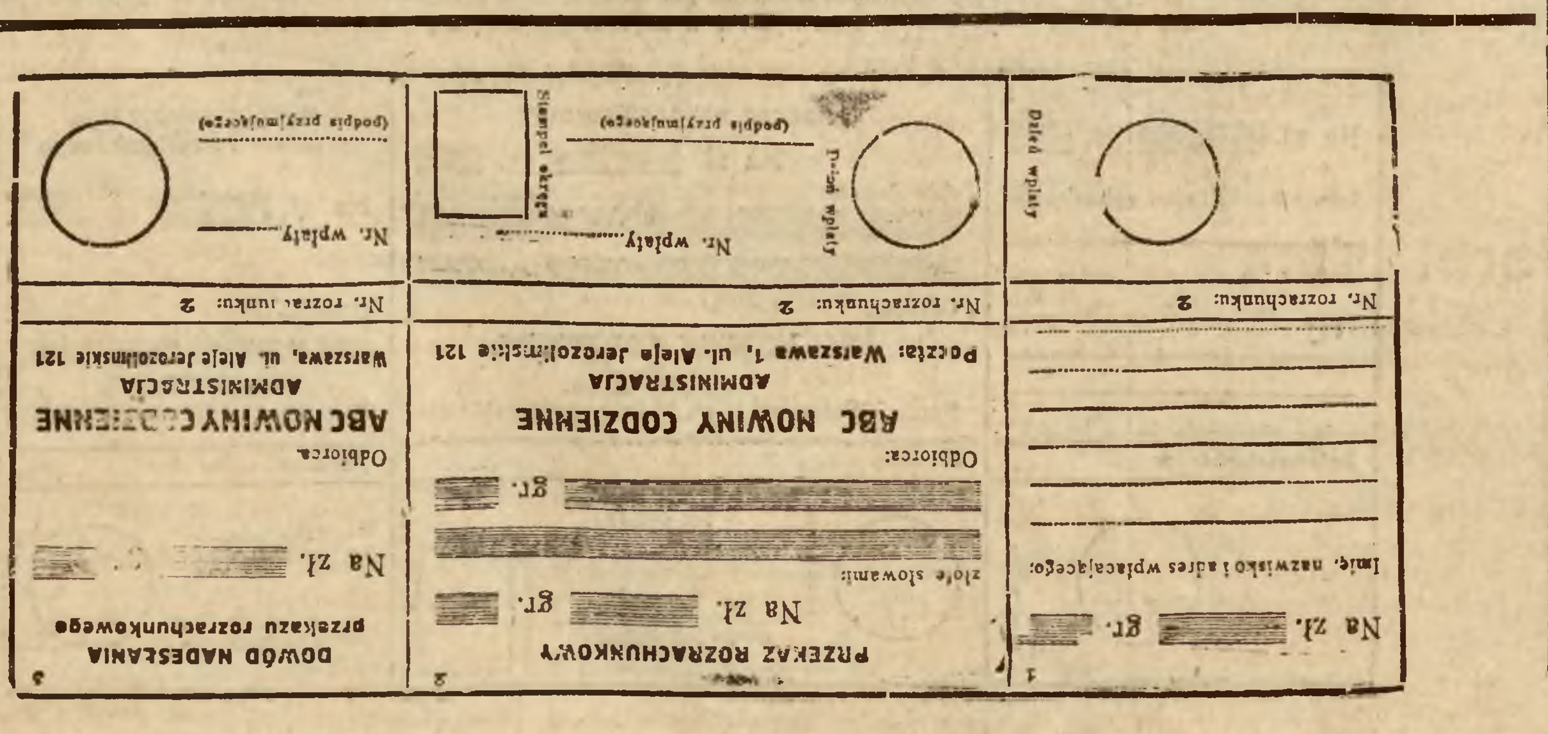
Należy zaznaczyć, że Tyszkiewicz był znanym awanturnikiem.

Wojewódzka Rada

Funduszu Pracy

Dnia 24 lipca r. b. odbyło się pod przewodnictwem Pana Komisarza Rządu na m. st. Warszawę Władysława Jaroszewicza posiedzenie Wojewódzkiej Rady Funduszu Pracy, w skład której wchodzą przedstawiciele samorządu terytorjalnego i gospodarczego, pracowników umysłowych i robotników, pracodawców oraz różnych instytucyj społecznych.

Obszerne sprawozdanie z działalności Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy na m. st. Warszawę za rok 1935/36 wygłosił Dyrektor T. Grunwald. Akcja Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy — poza zagadnieniami pośrednictwa pracy i wypłacaniu zasiłków dla bezrobotnych opierała się na finansowaniu robót publicznych (7.500.000 zł.), pomocy doraźnej bezrobotnym w naturze (1.600.000 zł.), działalności kulturalno - oświatowej (100.000 zł.) pomocy społecznej, przejawiającej się w formie tworzenia warsztatów pracy, ogródków działkowych i t. p. (127.000 zł.)



Po sezonie muzycznym

Filharmonja

Tegoroczny sezon muzyczny w Filharmonji został powszechnie uznany za wyjątkowo udany pod względem artystycznym, a właściwie solistycznym i wirtuozowskim. Nigdy jeszcze przez estradę Filharmonji — nawet w latach lepszej konjunktury gospodarczej — nie przewinął się tak barwny korowód nazwisk artystów o sławie światowej. Ubiegły rok koncertowy był pokazem monstre, błyskotliwą manifestacją szeregu wielkich wykonawców wszelkiego rodzaju „broni" muzycznej. Nigdy dotąd w Warszawie nie słyszano w ciągu jednego roku Hofmana i Rachmaninowa, Giesekinga i Schnabela, Hubermana i Rubinsteina, Bruno Waltera, Filharmoników Berlińskich z Furtwaenglerem, Cortot i Thibaud, Abendrotha i wielu innych znakomitych pianistów. skrzypków, śpiewaków, kapelmistrzów.

Warszawa stała się raptem modną w Europie. Otworzyła się jakaś furtka, — dotychczas głucho zaryglowana, — wiodąca do Polski, prowadząca przez Polskę, którą przedtem ciągle pomijano.

Oczywiście największą zasługę nowego stanu rzeczy przypisać należy wysiłkom dyrekcji Filharmonji, która dołożyła największych starań, aby ten krytyczny dla niej sezon wypadł jaknajbardziej imponująco. Spółka Akcyjna Filh. Warsz. jakby na przekór trudnościom materjalnym, pozbawieniu stałych subwencji i bez oparcia w jakiejkolwiek pomocy ze strony rządu, dowiodła żywotności jedynej i najważniejszej placówki symfonicznej w Polsce.

Ale znaną jest dobrze słabość naszej publiczności w stosunku do sławnych gwiazdorów europejskich. Nic też dziwnego, że na koncertach Rachmaninowa, Hofmana, Hubermana były komplety na sali.

Zupełnie inaczej — i o wiele mniej różowo — przedstawiała się strona programów w ubiegłym sezonie koncertowym Filharmonji. W tej dziedzinie panowała kompletna przypadkowość, brak jakiegoś określonego planu działania, zupełny eklektyzm i łatwy oportunizm. Układano programy pod kątem widzenia „dostępności" dla gustów (niewybrednych!) publiczności. Kierowano się względami czysto popularnemi i obrano linję najmniejszego oporu. Rezultat był opłakany: przerost w jednych dziedzinach literatury symfonicznej na niekorzyść innych. Wykonano naprz. 7 czy 8 utworów R. Straussa, — niektóre nawet po parę razy — tyleż J. Brahms'a. Zamało natomiast Mozarta, Bacha i współczesnych kompozytorów. Odbyło się wprawdzie pierwsze (sic!) w Warszawie wykonanie „Missa solemnis" Bethovena i tradycyjne — IX-ej symfonji, ale zato nie usłyszeliśmy ani jednego utworu symfonicznego największego polskiego kompozytora Karola Szymanowskiego, którego imię było w zeszłym sezonie na ustach niemal całej Europy. Nie wykonano też żadnej kompozycji najwybitniejszego z młodych naszych symfonistów — Romana Palestra. Polską muzykę współczesną reprezentowali jedynie: K. Sikorski, B. Woytowicz, S. Wiechowicz (1-sze wykonanie „Pastorałek"), J. Koffler i M. Kondracki (1-sze wykonanie „Meczu"). Zaznaczył się natomiast w programach zupełnie niewspółmierny przerost kompozytorów starszej, barokowej generacji (Kazuro, Rytel, Lefeld, Maliszewski, Morawski, Opieński i inn.).

Ze współczesną muzyką europejską było jeszcze gorzej: z przebogatego dorobku artystycznego współczesnej epoki nie dotarło do nas prawie nic. Za wyjątkiem 1-ej (nie najnowszej) symfonji młodego kompozytora rosyjskiego D. Szostakowicza (wykonanej przez Matacice), Suity Strawińskiego (napisanej kilkanaście lat temu) i kilku mniejszych drobiazgów, nie usłyszała Warszawa żadnej większej nowości europejskiej. Chiński mur indyferentyzmu odgrodził naszą publiczność od poznania nieprzeliczonych bogactw dorobku współczesnych, genjalnych kompozytorów europejskich: Berga, Strawińskiego, Honeggera.

Tyle — co do zasług i błędów dyrekcji Filharmonji i opieki Sp. Akc. Filh. Warsz. nad Orkiestrą Filharmonji. Ta ostatnia przeżyła bardzo ciężki rok — jeden z najtrudniejszych okresów w ciągu jej kilkudziesięcioletniej pięknej karjery. Zarobki członków orkiestry spadły do minimum, a poziom artystyczny koncertów nie zawsze był jednakowy. Niebezpieczeństwo pozostawienia orkiestry — nawet najbardziej wykwalifikowanej — bez stałego, własnego dyrygenta okazało się o wiele groźniejsze, niż przypuszczano. Dlatego w ubiegłym sezonie miały miejsce koncerty symfoniczne (takie zwykłe piątkowe, nie „galowe"), których poziom wykonawczy spadał niżej granic dopuszczalnych.

Filharmonji Warsz. potrzebna jest stała subwencja, jaką otrzymują wszystkie placówki muzyczne na świecie. Członkom orkiestry należą się lepsze warunki bytu niż dotąd. Czy uratują one nasz zasłużony zespół przed grożącą mu dekadencją, o ile nie zdecyduje się on wreszcie na konieczną „czystkę" wewnętrzną i poniechanie dotychczasowej taktyki „uporczywej" solidarności?

Michał Kondracki.

Klijent musi być załatwiony szybko!

Na marginesie żalów polskiego księgarstwa

Rzecz dzieje się na polskim Śląsku w Królewskiej Hucie. Wchodzę do księgarni niemieckiej i zapytuję o wydawnictwa Hartlebena „Bibliothek der Sprachenkunde".

— Który tom panu potrzebny?

— Język niemiecki dla Polaków...

— Chwilowo nie mamy, ale jeśli pan zamówi, to pojutrze będzie.

— Jakto pojutrze? Z Lipska? — zdziwiłem się.

W odpowiedzi na to, uprzejmy księgarz podaje mi potwornych rozmiarów katalog, obejmujący 80 tys. pozycyj. W katalogu tym są zebrane wszystkie wydawnictwa księgarń, spółek wydawniczych i instytucyj rządowych, prywatnych, samorządowych w Niemczech, a każda książka, czy broszura ma w osobnej rubryce swój własny skrót telegraficzny. Jeśli księgarz nie ma na składzie danego wydawnictwa, a klient je zamówi, wysyła się depszę zawierającą dwa słowa: cyfrę, która wyraża ilość zamówionych egzemplarzy i skrót telegraficzny, który oznacza daną książkę. Na drugi dzień książka jest do dyspozycji klienta.

Później księgarz zamawiający z księgarzem wydawcą przeprowadza rozliczenia, które już oczywiście nic a nic nie obchodzą klienta. Ten został szybko załatwiony, co jest podstawą racjonalnego funkcjonowania wszelkiego handlu, a więc i handlu księgarskiego.

Powyższe notujemy na marginesie skarg i narzekań, które tak często słyszy się u nas ze sfer księgarskich. Księgarstwo polskie bowiem przy dość wysokim poziomie wydawniczym jest wprost przerażająco niezaradne. Kalkulacja niemal każdego wydania książki obliczana jest w ten sposób, że czysty zysk księgarza pochodzi ze sprzedaży reszty nakładu po cenie zniżonej na makulaturę lub do antykwarni. Wśród setek katalogów wydawanych niemal przez wszystkie księgarnie polskie, a nawet i niektóre antykwarnie, nie było dotychczas ani jednego, któryby zawierał skróty telegraficzne: zamawianie książek telegraficznie zupełnie nie jest w modzie u naszych księgarzy.

To prawda, że zapotrzebowanie na książkę nie jest u nas tak duże, jak w Niemczech. Niemniej jednak, w odpowiedzi na wszystkie narzekania sfer księgarskich, musimy odpowiedzieć:

1) Książka musi być tania. Tania staje się dostępniesza, a co za tem idzie oddziaływuje na wzrok czytelnictwa i wzrost zapotrzebowania na książkę.

2) Obsługa klienta musi być zorganizowana aknajlepiej. Przecież taki katalog o jakim piszemy zająłby niewiele czasu, a potem trzebaby tylko co roku uzupełnić go aneksami. Koszt takiego wydawnictwa rozłoży na wszystkich księgarzy, spewnością opłaciłby się bardzo szybko. (wp.).

Przyrost naturalny ludności

w poszczególnych województwach

Według ostatnich obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego, największy przyrost ludności w I kwartale r. b. w Polsce wykazuje województwo krakowskie, na terenie którego przyrost wyniósł 8.449 osób. Taki sam niemal przyrost wykazuje województwo kieleckie — 8.439 osób, na trzeciem miejscu pod względem przyrostu ludności znajduje się województwo wołyńskie — 8.200 osób. W województwie lwowskiem przyrost ludności w I kwartale r. b. wyrażał się liczbą 7.973 osób, w lubelskiem 6.915, w poznańskiem 6.545, w białostockiem 6.224, w poleskiem 5.858, w warszawskiem 5.728, w nowogródzkiem 5.049, w pomorskiem 4.685, w wileńskiem 4.666, w łódzkiem 4.393, w tarnopolskiem 4.329, w stanisławowskiem 4.242, oraz w województwie śląskiem 4.190 osób.

W m. st. Warszawie zanotowano ubytek ludności 506 osób.

Mąż pacjentki chciał zamordować lekarza Ubezpieczalni sosnowieckiej

SOSNOWIEC 26.7. (tel. wł.) W miejscowej Ubezpieczalni Społecznej, która była niedawno terenem zabójstwa dyr. Cieślewskiego przez zwolnionego urzędnika tej instytucji, Szymika, znów zaszedł wypadek, który omal nie skończył się tragiczną śmiercią kierownika ośrodka Ubezpieczalni przy ul. Kilińskiego. Przebieg tego wypadku był nast.:

Do kierownika tego ośrodka, dra Jutnera, zgłosił się niejaki Kaczmarczyk Józef, którego żona leczyła się stale u dr. Lutnera. Znając dokładnie stan chorej dr. Jutner lekarstwa uprzednio zapisane prolongował.

Kaczmarczyk prosił o zapisanie kropli miętowych, co dr. Jutner uczynił. Następnie Kaczmarczyk zwrócił się z wymówkami, że lekarstwa zalecane przez lekarza nie pomagają, a wreszcie zażądał zapisania lekarstwa, którego bez zbadania chorej aplikować nie można.

Ponieważ dr. Jutner odmówił, Kaczmarczyk z okrzykiem „Zapiszesz czy nie, bo inaczej to będzie z tobą koniec" — wyjął nóż i rzucił się na dra Jutnera. Lekarz zdążył uciec do sąsiedniego pokoju, gdzie zamknąwszy się na klucz zatelefonował po policję. W międzyczasie Kaczmarczyk dobijał się do drzwi, a następnie zdemolował pokój.

Gdy przybyła policja, Kaczmarczyk rzucił się na jednego z funkcjonarjuszów, usiłując go pobić. Policjant ów zmuszony był zawezwać posterunkowych z komisarjatu P. P. w Sosnowcu. Wreszcie zdołano Kaczmarczyka unieszkodliwić

Napastnik odpowiadać będzie przed sądem za usiłowane zabójstwo i czynne znieważenie policji.

Zbrodnia nieślubnej matki

Trup dziecka w grobie siostry

TOMASZÓW, 26. 7. Makabrycznej zbrodni dopuściła się tu 18-letnia Zofja Matuszewska, która przed kilku laty poznała pewnego młodzieńca i po jakimś czasie została matką.

Przed kilku dniami Matuszewska opuściła dom rodzicielski wraz z 2-letnim już dzieckiem i nie wiadomo było gdzie przebywa. Po rozesłaniu listów gończych przez policję, dziewczynę zdołano aresztować i stwierdzono, że zamordowała ona swe nieślubne dziecko. Matuszewska z całym cynizmem, nie próbując nawet się zapierać, opisała szczegółowo rzekomą przyczynę i przebieg potwornej zbrodni. Oto wyprowadziła ona swoją małą córeczkę na cmentarz i udusiła ją, a następnie ciało zakopała bez trumienki w grobie swej siostry. Do zbrodni miał ją namówić przyjaciel, ponieważ oboje uważali, że mała przeszkadza im w zawarciu małżeństwa. Aresztowany w godzinę po Matuszewskiej przyjaciel jej kategorycznie zaprzecza tym zeznaniom.

Zarówno wyrodną matkę, jak i jej amanta aresztowano, odstawiając do więzienia w Piotrkowie. Na zarządzenie władz prokuratorskich przeprowadzona została ekshumacja zwłok nieszczęśliwego maleństwa i sekcja zwłok.

Oficerski Yacht Klub

nie będzie przeniesiony

Od dłuższego czasu prowadzona była walka o gmach Oficerskiego Yacht Klubu, stojący na Wybrzeżu Kościuszkowskiem. Jak wiadomo, gmach ten przeszkodził architektom miejskim w budowie bulwaru nad Wisłą według uprzednio projektowanej trasy.

W końcu przeważyła opinja, że klub, będący bezwarunkowo najpiękniejszym gmachem nad Wisłą, nie może ulec zburzeniu, stanowić bowiem może raczej ozdobę Wisły i wybrzeża.

Po długich naradach postanowiono, że bulwar przejdzie arterją opływową za gmachem Oficerskiego Yacht Klubu, który w tym celu ustąpił miastu część swoich terenów, mieszczących obecnie korty tenisowe. Roboty mają się rozpocząć 15 września i zapewne jeszcze w tym sezonie przerwana linja bulwaru na wybrzeżu Kościuszkowskiem zostanie doprowadzona do końca.

Niemiecka wytwórnia „Tobis-Film"

zakłada filję w Poznaniu

POZNAŃ, 25. 7. Przedstawiciele niemieckiej firmy filmowej Tobis Film w Polsce oświadczył, że firma ta założy u nas swoją filję.

„Tobis Film" zobowiązał się za każde importowane do Polski 15 filmów swojej produkcji zakupić jeden film polskiej produkcji oraz wyprodukować dwa filmy w Polsce. Wytwórnia „Tobis-Film" ma być założona w Poznaniu i w tym celu prowadzi się pertraktacje z dyrekcją Targów Poznańskich o odstąpienie jednego z pawilonów na pomieszczenie atelier.

Żydzi płacą socjalistom

za zwalczanie ruchu narodowego

KALISZ 26.7. Skonfiskowano tu listę ofiarodawców, którzy złożyli datki pieniężne na walkę socjalistów z ruchem narodowym.

Cała lista zawiera 32 nazwiska, w tem 31 nazwisk jest żydowskich i jedno polskie. Oprócz tych nazwisk widnieje 20 datków żydowskich anonimowych.

Jak więc widzimy, z przytoczonego faktu wynika bezspornie, kto finansuje filosemickie wystąpienia partji socjalistycznej.

Piorun kulisty zabił

ojca i syna

TARNÓW, 25. 7. W czasie burzy, która przeszła nad pow. ropczyckim, piorun kulisty uderzył w dom Władysława Zdziebki w Dębicy, zabijając na miejscu właściciela i jego 14-letniego syna, Stanisława.

We wsi Mała piorun zabił Janinę Łojek, matkę jej ciężko poraził, brata zaś i siostrę śmiertelnie poparzył. We wsi Brzeziny piorun uderzył w domostwo Wiktorji Urban. Urbanowa zginęła od uderzenia, domostwo zaś doszczętnie spłonęło. Burza wyrządziła poważne szkody w płonach.

Śmiertelna rozprawa nożowa

w Ząbkach pod Warszawą

W Ząbkach doszło do krwawej rozprawy nożowej.

Między Wiktorem Grabowskim, Janem Żmidołowskim, Stanisławem Sypulą i Stanisławem Olszewskim od dawnego czasu istniały zatargi, na tle nieporozumień osobistych.

Onegdaj Grabowski został napadnięty przez pozostałych trzech i ugodzony nożem w brzuch. Przed przybyciem pomocy lekarskiej zmarł.

W niewyjaśnionych okolicznościach został również ugodzony nożem podczas tej bójki Żmidołowski, którego umieszczono w Szpitalu Przemienienia Pańskiego

Pożar w fabryce

20.000 zł. strat

KRAKÓW 26.7. Wczoraj popołudniu w Skawinie w fabryce cykorji „Francka" wybuchł pożar, obejmując 3-piętrowy budynek w którym pomieszczone były surowce. W akcji ratunkowej, prócz straży miejscowej, wzięła udział zawezwana na pomoc straż krakowska.

Pożar opanowano i nie przybrał on groźniejszych rozmiarów. Straty wynoszą około 20.000 zł. wypadków z ludźmi nie było. Przyczyną pożaru było prawdopodobnie krótkie spięcie.

Napad rabunkowy

pod Sulejówkiem

W nocy na przejeżdżającego szosą pod Sulejówkiem Władysława Szatkowskiego, furmana z majątku Krupki napadło dwuch ludzi uzbrojonych w noże, którzy zażądali wydania pieniędzy. Szatkowski zeskoczył z wozu i rzucił się do ucieczki w kierunku posterunku. Bandyci zabrali wóz z koniem i szybko odjechali.

Zarządzono natychmiast pościg. Znaleziono pod Rembertowem porzucony wóz. Rabusie zaś zbiegli do lasu. Pościg trwa.

Posądzenie niewinnego

skończyło się samobójstwem

33-letni Bronisław Krysztoszek, introligator, zamieszkały w Warszawie przy ulicy Nowolipki 76, został posądzony o kradzież obrączki, należącej do sublokatora jego, Józefa Januszewskiego. Policja III-go komis., na skutek zameldowania żony J., aresztowała Krysztoszka, którego jednak po 2-ch dniach zwolniono.

Wczoraj w południe Krysztoszek, nie mogąc przeżyć wstydu hańby, wskutek posądzenia, otruł się cjankiem potasu. Przed przybyciem lekarza Pogotowia, K. zmarł. Pozostawił żonę i 2-je dzieci.

Denat pozostawił list, w którym zaznaczył, że został niewinnie posądzony, gdyż Januszewski sam sprzedał obrączkę, a osiągnięte pieniądze przepił. K. wiedział o tem, lecz nie chciał mówić nikomu, ażeby nie robić przykrości Januszewskiemu.

Zwłoki przewieziono do prosektorjum.

A B C sportowe

Kronika sportowa

HOLM NIE WYSTĄPI NA OLIMPJADZIE

Zarząd amerykańskiego komitetu olimpijskiego odrzucił petycję pływaków amerykańskich o ułaskawienie Eleanor Holm-Jarret, usuniętej z drużyny olimpijskiej ze względu na pijaństwo.

ŚWIETNA FORMA KOSZYKARZY

Koszykarze-olimpijczycy startowali w sobotę w Warszawie, wykazując świetną formę. Drużyna KPW Poznań pokonała Makabi 89:16 (25:8), a kombinowana drużyna krakowska wygrała z ZASS'em 79:19 (38:12).

ZWYCIĘSTWO ŻEGLARZY

W sobotę odbyły się w Gdańsku międzynarodowe regaty żeglarskie z udziałem polskich żeglarzy, którzy odnieśli wielki sukces, zajmując dwa pierwsze miejsca przed 12 yolkami niemieckiemi i gdańskiemi.

SŁOJEWSKI PREZESEM WTC

Nowym prezesem W. T. C. wybrano dotychczasowego wiceprezesa p. Seweryna Słojewskiego. Na jego miejsce wybrano skolei p. M. Orłowskiego.

Pierwszy dzień mistrzostw wioślarskich

W sobotę na torze regatowym pod Bydgoszczą rozpoczęły się 17-te wszechpolskie regaty wioślarskie o mistrzostwo Polski.

Czwórki nowicjuszy 1) BTW 6 min. 25 sek; czwórki półwyścigowe wojskowe 1) Klub Wioślarski Toruń 7,25, 2) Of. Yacht Klub Warszawa 7,25,2; czwórki II klasy — 1) K. W. T. 6,10,2; czwórki półwyścigowe pań — 1) Tow. wioślarskie Wilno 4,42,8, 2) Warszawskie T. W.; dwójki podwójne młodsze — 1) W. T. W. Warszawa 6,24,7; czwórki wojskowe (nieoficjalne mistrzostwa armji) — 1) K. W. Toruń 6.25,5, 2) B. T. W. 3) O. Y. K. Warszawa; ósemki II-ej klasy — 1) Kaliskie Tow. Wiośl. 5.50,2, 2) A. Z. S. W-wa

Tajemnicze zwłoki

pod stacją kolejki

Policja Powiatu Warszawskiego zaalarmowana została wiadomością o tajemniczych zwłokach leżących pod stacją E. K. D., „Malichy". Natychmiast delegowani na miejsce funkcjonarjusze P. P. ustalili, iż zmarłym jest Władysław Królak. Ponieważ cała sprawa wygląda zagadkowo policja bada obecnie ewentualne przyczyny śmierci.

Zielone kapelusze nosili
Oszuści i bankruci we Francji
Historja nakrycia głowy

Jeśli się czyta różne tygodniki humorystyczne, możnaby wnioskować, że sprawa kapelusza istnieje wyłącznie dla kobiet. Tymczasem jednak zakupienie kapelusza jest i dla mężczyzny połączone nieraz z licznemi kłopotami i trudnościami.

O ile potrzebujący nowego kapelusza mężczyzna wchodzi do sklepu, ekspedjentka proponuje mu bądź kapelusz według ostatniej mody, bądź też jeden z tych, jakich wiele jest w każdym magazynie, a które zostały odrzucone przez innych nabywców. O ile jeszcze podczas tego kupowania towarzyszy nam żona, kupno jest sprawą nieskończenie łatwiejszą i można przynajmniej liczyć na to, że po przyjściu do domu nie spotkamy się z zarzutami z jej strony.

Gdy już staniemy się posiadaczem nowego kapelusza, spotyka go najczęściej taki los, że jest wykręcany gnieciony i t. d. na wszelkie sposoby, chodzi bowiem o to, aby stracił wrażenie zupełnie nowego i przez naszych znajomych nie mógł być od starego odróżniony.

„KAPELUSZOWA" PSYCHOLOGJA

Zasadniczo co do męskich kapeluszy istnieje przysłowie, brzmiące: „Powiedz, jaki nosisz kapelusz, a powiem ci wtedy, kim jesteś!" Sposób noszenia kapelusza nadaje każdemu z nas pewną cechę specjalną, z której zawodowi psychologowie wyciągają nieraz bardzo pośpieszne wnioski. Szczególnie dużo jest takich psychologów „kapeluszowych" w Anglji, będącej, jak wiadomo, twierdzą mody męskiej. Tam więc krzywo noszony kapelusz uchodzi za nieomylny znak niesolidności jego posiadacza. To też każdy Anglik, idący na giełdę, starał się o to, aby jego kapelusz leżał poprawnie na głowie. Ten sposób noszenia budził szacunek, no i ułatwiał kredyt. Kto zaś nosił kapelusz, nasunięty głęboko na kark, uważany był za typowego spekulanta. A tymczasem należałoby raczej ten sposób noszenia kapelusza uważać za wyraz dobrego humoru właściciela i skłonności do różnych „kawałów".

O ile kapelusz zsunięty jest bardzo na prawe ucho, świadczy to, że jego właściciel miewa doskonałe pomysły w zakresie hulanek. Gdy natomiast kapelusz zsunięty jest na lewe ucho, można go posądzić, że coś nie w porządku jest u niego z klepkami.

LUDZIE BEZ KAPELUSZA

Zupełnie odrębną kategorję w tej dziedzinie stanowią ludzie, chodzący wogóle bez kapelusza. Nie należy sobie wyobrażać, ażeby ci właśnie ludzie, którzy wcale kapeluszy nie używają, nie podpadali pod obserwację „kapeluszowych" psychologów. Zarówno ci psychologowie, jak i fabrykanci kapeluszy godzą się na jedno, że nieużywanie nakrycia głowy świadczy o najgorszych rysach charakteru. Możnaby wprawdzie na to odpowiedzieć, że przecie żaden z nas nie rodzi się w kapeluszu na głowie, czy w ręce, tę uwagę jednak owi psychologowie pomijają pogardliwym milczeniem. Nie może ich przekonać nawet ta okoliczność, że Adam w raju chodził przecież bez kapelusza. Odpowiadają na nią, że przecie już za najdawniejszych czasów rzymskich nakrycie głowy uchodziło za nieodłączną cechę wolnego człowieka.

KAPELUSZ OZNAKĄ WOLNOŚCI I WŁADZTWA

Istotnie, kapelusz w ciągu wieków uważany był niejednokrotnie jako znak władztwa. Przecie różni lennicy dotykani byli przez swoich władców przy składaniu lenna kapeluszem na znak łaski. A gdy przed ślubem kobieta ofiarowywała mężczyźnie kapelusz, oznaczało to, że jest skłonna podlegać całkowicie mężowskiej władzy.

Pamiętna jest zresztą szwajcarska historja z owym Gesslerem, który był władcą Szwajcarji z ramienia cesarza niemieckiego i kazał, podczas swej nieobecności, kłaniać się chłopom swemu kapeluszowi, który wisiał na widocznem miejscu. Na tle tej właśnie historji powstała znana tragedja Schillera „Wilhelm Tell".

Kapelusz był strojem stanowym. To też za dawnych czasów specjaliści wyrabiali kapelusze książęce, doktorskie, myśliwskie i kardynalskie. Gdy zaś zdarzył się wypadek, że człowiek niższego pochodzenia usiłował wślizgnąć się do wyższej sfery przez fakt noszenia nieodpowiadającego sobie nakrycia głowy, natychmiast odpowiednie władze przywoływały go do porządku. Cesarz Maksymiljan np. wydał bardzo dokładne zarządzenia, dotyczące strojów, a między innemi i nakrycia głowy. Przepisał on bardzo szczegółowo jakie mają być kapelusze i czepce, zastrzegając, aby nie sięgały one zbyt wysoko w niebo.

SPECJALNE BARWY DLA OSZUSTÓW

Bywały jednak wypadki, że kapelusz wcale nie służył jako oznaka honoru i godności, owszem, oszuści i bankruci np. nosili we Francji kapelusze zielone, a w Niemczech żółte. W niektórych krajach uliczne dziewczęta musiały nosić kapelusze z lisiemi ogonami. Były też, jak wiemy, specjalne czapeczki z długim chwastem, noszone przez błaznów i ludzi niższego stanu.

Dopiero pod koniec 18-go stulecia zaczęły zanikać te różnorodne przepisy średniowieczne, dotyczące kapeluszy. Zaczęto wtedy nosić nakrycia głowy zależnie od humoru i temperamentu, a nawet przekonań politycznych. Najwięcej w tym względzie zawinili angielscy kwakrowie i purytanie, którzy wprowadzili modę okrągłego nakrycia głowy z szerokiem rondem.

DZIEJE CYLINDRA

Cylinder wprowadzony został dopiero w 19 stuleciu. Panował on całkowicie przez cały ten wiek, ulegając bardzo różnorodnym odchyleniom i przeobrażeniom zarówno co do barwy, jak i wysokości. Za wynalazcę cylindra uchodzić może czapnik londyński, John Hetherington, który wynalazł go 15 stycznia 1797 roku. Tego właśnie dnia Hetherington ukazał się w stolicy Anglji w kapeluszu, który niesłychanie wzburzył wszystkich przechodniów i tak dalece zaniepokoił ich, że policja zmuszona była Hetheringtona zaaresztować. Za zakłócenie spokoju publicznego skazano go na bardzo wysoką karę pieniężną. Ale istniejący już wtedy dziennik „Times" ujął się za kapelusznikiem i oświadczył nawet, że ten jego kapelusz jest znacznym krokiem naprzód w dziedzinie ubierania się, niewątpliwie zaś zdobędzie on sobie bardzo szybko wielką popularność.

Istotnie, nie przeszło nawet dwadzieścia lat, a cylinder stał się wielką modą. Ale dotąd jeszcze utrzymuje się przekonanie, że naprawdę umieją go nosić tylko Anglicy. Oczywiście, cylinder przestał być strojem głowy dla mas, stanowi natomiast nieodzowną przynależność każdego dystyngowanego starszego pana, obracającego się w arystokratyczno - konserwatywnym środowisku.

Od roku 1848 cylinder stał się wyraźnem nakryciem głowy konserwatystów, gdy natomiast miękki kapelusz filcowy uchodził za symbol rewolucji. Taki miękki kapelusz nazywano nawet „demokratycznym". — Przeczy temu jednak okoliczność, że taki właśnie miękki kapelusz nosił również Bismarck, którego przecie trudno posądzać o demokratyzm.

Motyle zwiastują
upalne lato

GDYNIA, 24. 7. Na wybrzeżu polskiem oraz na terenie Gdańska pojawiły się ostatnio w wielkich ilościach motyle, co według opinji tutejszej ludności oznacza, że lato w bieżącym roku będzie bardzo upalne.

Paryskie dziewczęta
wybierają najpiękniejszego mężczyznę

W morskich kąpielach o światowej sławie — w Deauville odbył się konkurs na najpiękniejszego mężczyznę r. 1936. Jury stanowiło 200 pięknych dziewcząt z Paryża, które zostały przywiezione przez paryskiego „arbitra elegantiarum", znanego w świecie eleganckiego towarzystwa, nazwiskiem Fouguierie.

Do konkursu stanęło sześciu bokserów, trzech zapaśników, sześciu funkcjonaruszy straży pożarnych, szereg sportowców, gimnastyków oraz wielu innych młodzieńców. Młodość, uroda tryskała od wszystkich. Kształty i budowa wielu wprowadziła w zakłopotanie tak licznie zebrane jury. Po długich debatach — końcowe głosowanie padło na jednego ze strażaków z paryskiej miejskiej straży pożarnej.

Wracającemu Apollinowi 1936 roku koledzy urządzili triumfalne powitanie, dumni, że z ich szeregów wyszedł najpiękniejszy i najlepiej zbudowany mężczyzna Francji.

Plebiscyt Polskiego Radja z nagrodami
Na najlepsze słuchowisko

Wydział Literacki Polskiego Radja, pragnąc zorjentować się, które słuchowiska ostatniego sezonu miały największe powodzenie u słuchaczy, ogłasza plebiscyt, dostępny dla wszystkich zarejestrowanych abonentów w Polsce. Każdy abonent ma prawo nadesłać trzy (3) tytuły słuchowisk Teatru Wyobraźni, nadanych od 1 września 1935 roku do 1 czerwca 1936 r., które uznaje za najcenniejsze lub najciekawsze. Kolejność, w jakiej tytuły będą podane — nie może być przypadkowa. Na czele należy postawić słuchowisko, które uważa się za najlepsze, potem to, któremu się wyznacza drugie miejsce, wreszcie na końcu trzecie co do wartości, uwzględniając wszędzie nazwiska autorów. Opinje należy treściwie umotywować.

Słuchowisko, które uzyska największą ilośćcmfwy mf mfcmmfą zwycięży w plebiscycie i zostanie na drugiem i trzeciem miejscu znajdą się słuchowiska, które kolejno uzyskają największą ilość głosów.

Dla przypomnienia słuchowisk minionego sezonu podajemy ich spis, według kolejności nadania: „Odwiedziny" — Andrzej Rybicki; „Ocalenie" — Janusz Meissner; „Biała Plama" — Piotr Flamm; „Czy mister Brown jest winien" — Georg Wolf, „Noce Teresy" — Zofja Nałkowska; „Tempo, Tempo!" — Janusz Meissner; „Kapitan statku Siveking" — Rudolf Stern; „Cezar przed Rubikonem" — Jerzy Ostrowski i Władysław Dubas; „Zegarek" — Jerzy Szaniawski; „Obiad Brodzińskiego" — Tadeusz Pini; „Tukaj" — Adam Mickiewicz; „Houtonsvilie wzywa pomocy" — Maciej Freudman; „Ostatnia wędrówka Sempolnego" — Stefan Balicki; „Biedna młodość" — Marja Jasnorzewska - Pawlikowska; „Goście na wiecu" — Kazimierz Brończyk; „Halo! tu brygada" — Ernest Johansenn; „Król Edyp" — Sofokles; „Paweł zabija Gawła" — Karol Irzykowski; „Skrzydła" — Krystyna Grzybowska; „Piotr Płaksin" — Tuwim; „Śmierć papieru" — Tritse i Weiss; „Paganini" — Stanisław Nadzin; „Pustkowie" — Andrzej Rybicki; „Nikotyna" — Hans Knan; „Savonarola" — Józef Mayen; „Piotr Skarga" — Stanisław Miłaszewski; „Kiliński" — Michał Bałucki; „Wakacje w Nohant" — Jarosław Iwaszkiewicz; „Cztery nie mieści się w siedmiu" — Val Gielgud i Stefan King Hall; „Trzeci Maja" — Stanisław Nadzin; „Ostatni powrót" — Wacław Rogowicz; „Operacja" — Jadwiga Korczakowska; „Corleone" — Karol Fryderyk Wiegand.

Odpowiedzi plebiscytowe można nadsyłać najpóźniej do dn. 31. 8. b. r. pod adresem: Polskie Radjo, Warszawa, Zielna 25, Wydział Literacki, z podaniem dokładnego nazwiska, adresu i numeru abonamentu radjowego.

Odpowiedź konkursowa pokrywająca się z wynikiem plebiscytu, lub najbardziej do niego zbliżona i najciekawiej umotywowana **nagrodzona będzie sumą 100 zł. Autor odpowiedzi będzie miał pozatem prawo wystąpić przed mikrofonem Polskiego Radja.**

HUMOR

DYRYGENT

Pewien młody kapelmistrz, pragnąc popisać się przed orkiestrą swoim słuchem, dopisał w nutach jednego z członków orkiestry w pewnem miejscu „krzyżyk". Podczas próby, gdy doszedł do tego miejsca, zwrócił się z wyrzutem do owego muzyka, że niewłaściwie gra.

— O nie, panie kapelmistrzu! — zawołał zagadnięty — Tu coprawda jakiś bałwan dopisał krzyżyk, ale ja grałem bez krzyżyta!

Z KRONIKI WYPADKÓW

Klementyna Romblas, lat 24 przejechana została przez taksówkę na rogu Brackiej i Trębackiej, doznając lekkich obrażeń. Przewiozłem ją do szpitala św. Ducha, gdzie pozostaje w łóżku do dyspozycji pana prokuratora.

WARUNEK

Ona: — Jeśli nie dostanę kapelusza, nie odezwę się do ciebie ani razu w ciągu dwóch tygodni.

On: — Czy mogę na to liczyć?

DJAGNOZA

Pan Euzebjusz prowadził w młodości życie hulaszcze i dziś jeszcze lubi czasami zaglądać do kieliszka. Zaziębiwszy się lekko, Cierpi pan na rozszerzenie serca.

— Pierwszy raz o tem słyszę! Zresztą nigdy prawie nie radzipostanowił zawezwać lekarza. Doktór, zbadawszy go, orzekł:

— Czy pan wie, że z pańskiem zdrowiem niebardzo w porządku. łem się lekarza!

— Ładna historja! Mógłby pan w takim razie dożyć stu lat i nawet pojęcia nie mieć, jakie niebezpieczeństwo panu grozi!

Lampart
w kanale

Z ogrodu zoologicznego w Tokjo uciekł czarny lampart. W pościg za nim wysłano strzelców i policjantów z psami. Dopiero popołudniu znaleziono zwierzę, ukryte w rurze porzuconego kanału wodociągowego. Lamparta odstawiono spowrotem do menażerji.

ERYK KAESTNER 8)

„ZAGINIONA MINIATURA"

Tłomaczyła Magdalena Samozwaniec.

— „Aquavit" — to niezła myśl — zauważył Filip Achtel. —Tam na rogu jest knajpa. Schowamy się tam i przeczekamy aż ta parka stąd wyjdzie.

— Poco mamy się chować — przecież deszcz nie pada? — rzekł Karsten.

— Ach ta susza! — rzekł Achtel, wyciągając rękę do nieba.

Po drugiej stronie ulicy szedł wysoki, smukły mężczyzna. Zatrzymał się przy kracie, wyciągnął przewodnik z kieszeni, począł przewracać kartki i czegoś w nim szukać, przyjrzał się zamkowi i dziedzińcowi, poczem spokojnie poszedł dalszą drogą.

— Przyszło mi coś do głowy — mówiła panna Smutny cichym głosem. — A mianowicie, że pan jeden mógłby mi pomóc.

— Chciałbym — odparł Kulc — ale niewiem w jaki sposób.

— Pojedzie pan jutro ze mną do Berlina.

— Jakto, już mam wracać?

— Pańska żona bardzo się ucieszy!

— To jeszcze nie jest powód!

— To jednak bardzo leży w moich planach, panie Kulc.

— No jeśli tak, to zmienia postać rzeczy. Więc dobrze, wracamy jutro w południe do Berlina. Ja jednak jeżdżę trzecią klasą.

— Wspaniale! Bo ja właśnie jadę drugą!

— Dlaczego pani to uważa za wspaniale? Tego to już zupełnie nie rozumiem. Jeśli mamy podróżować nie w tym samym przedziale, to nie widzę powodu, ażebyśmy mieli razem jechać. — Zrobił minę obrażoną.

Pochyliła się w jego stronę. — Jeśliby mi chcieli skraść miniaturę, a nie wątpię ani chwili, że będą się o to starali — to stanie się to podczas mojej powrotnej podróży. Jadę drugą klasą. Będą mnie mieć na oku. Prawdopodobnie skradną mi walizkę! — Klasnęła w ręce jak ubawione dziecko.

Spojrzał na nią z niepokojem. — Zachowuje się pani tak, jakgdyby pani była po kilku kieliszkach „aquavitu". Nagle zaczyna się pani cieszyć, że jej miniaturę świsną.

—Tylko walizkę — panie Kulc.

— Tak? Więc ta miniatura nie znajduje się w pani kufrach?

— Nie.

— Gdzież ona się będzie znajdować w takim razie?

— W rzeczach jednego dżentelmena, który jedzie trzecią klasą i u którego ta złodziejska banda wcale niespodziewa się znaleźć miniatury Anny Boleyn.

— A któż jest tym dżentelmenem? — Poczem nagle uderzył się dłonią w czoło. — Ach tak... rozumiem — szepnął.

— Zgadł pan — odparła. — Jutro na dworcu wręczę panu tę miniaturę, a w Berlinie odda mi ją pan spowrotem.

— Psiakość! — zawołał. — Co za wyrafinowany pomysł!

— Przejdziemy, nie znając się wcale koło kontrolera i w tem ciasnem przejściu ja panu potajemnie wcisnę do ręki pakiecik. Nikt tego nie zauważy. Podróżujemy każde z osobna. Ktokolwiek chciałby mnie okraść, niczego u mnie nie znajdzie.

— A jeśli ta banda złodziejska jest jeszcze chytrzejsza od nas i będzie u mnie szukać tej miniatury?

— Wykluczone! — odparła — na tę myśl nikt nie wpadnie.

— Jak pani chce, moja droga panno Smutny, ja w każdym razie nie biorę na siebie żadnej odpowiedzialności.

—Oczywiście, drogi panie Kulc. — Wstała. — Kamień spadł mi z serca — rzekła, ściskając mu rękę. — Dziękuję panu z całego serca za pomoc.

Uścisnął jej rękę w milczeniu.

— Tak — rzekła. — A teraz musimy się rozstać, ażeby nie zwracać na siebie niczyjej uwagi.

— Jak pani sobie życzy. Więc jutro w południe spotykamy się na dworcu w przejściu.

— Nie rozmawiamy ze sobą, nie patrzymy na siebie wcale. Pan bierze odemnie niespostrzeżenie paczkę i chowa ją do swojej walizki. W Berlinie, na dworcu Szczecińskim poznajemy się nagle. — W porządku?

— W porządku, chociaż będę się ze strachu pocił jak mysz. Ale dla pani, to jakiem masarz, kazałbym sobie kiszki wypruć, gdyby tego było potrzeba.

— Dowidzenia — rzekła. — A pan Steinhövel musi odtąd kupować mięso i wędliny tylko u pana. Inaczej pożegnam go od pierwszego.

— To już lepiej niech kupuje u Ottona. On bardziej tego potrzebuje niż ja.

— Zrobione! A teraz ja idę prosto, a pan proszę, niech idzie zupełnie w inną stronę. Gdybyśmy szli razem, to mogłoby wyglądać podejrzanie. — Do jutra, wujciu Kulc! — Uśmiechnęła się do niego wdzięcznie i z wdzięcznością, poczem poszła w swoją stronę.

— Do jutra — powtórzył tępym głosem. — Spojrzał za nią. Po chwili zniknęła na skręcie ulic. — Jestem starym osłem — mruknął i to przekonanie o sobie pozostało mu przez dłuższy czas.

Wyszedłszy z Amalienborgu znalazł się niebawem na Bredgade. Na tej ulicy znajduje się dużo antykwarni. Kulc, chociaż tak niedawno dopiero zapoznał się z miniaturami, poczuł się w obowiązku wzbudzić w sobie zainteresowanie do dzieł sztuki. Cierpliwie stawał przed każdą wystawą, w których widniały: stare sztychy, kawałki starych ornatów, srebrne świeczniki, madonny malowane na drzewie, japońskie akwarele, murzyńskie totemy, stare kalendarze, maski z Wysp Polinezyjskich, przedmioty z pożółkłej kości słoniowej i kolorowe stare ryciny. Przedmioty te przeważnie nie wzbudzały w nim zachwytu.

Przy jednej z antykwarskich witryn stał ów mały pan z uszami, który mu pomógł przy kupnie znaczków pocztowych. Stał on zapatrzony i głęboko zamyślony. Był to pan Storm.

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony 666-59 (redaktor naczelny), 666-68 (sekretarjat), 666-09 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony: Zarząd 691-64, Prenumerata 691-66, Księgowość i Kasa 220-30. Dział Ogłoszeń Zgoda 1, tel. 691-56, Kantor — Zgoda 1, tel. 230-00. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa, Konto P.K.O. Nr. 15-798.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59, Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka. S. z o. o. Warszawa, Nowy Świat 22. Wydawca: SPÓŁKA WYDAWNICZA „ZGODA".